Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 262 Kraków, wtorek 14 listopada 1933 Rocznik XLII
15 groszy za numer
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Sejmu jakby nie było

(Korespondencja własna)

Warszawa, 12 listopada.

Obchodzono z paradą święto niepodległości. Było wszystko, co do takich imprez należy: mobilizacja szkół i weteranów, muzyka i wojsko, wystawa mundurów i cylindrów — nie było tylko Sejmu i Senatu. Nie było przedstawicielstwa ciał ustawodawczych, którym przecież nikt nie odmówi jakiegoś udziału w postawieniu niepodległości na mocniejszym niż same „zwycięstwa“ fundamencie.

Ten brak Sejmu i Senatu jest symbolem tych stosunków, jakie u nas — poza papierowemi zapewnieniami — istnieją. Niech sobie sanacja dowoli wykrzykuje, że niema wprawdzie u nas parlamentaryzmu, ale jest parlament — nikogo te krzyki nie zwiodą, wszyscy widzą i czują, że z żywego ciała, z władzy ustawodawczej, zrobił się cień tego, co być powinno. A nie stało się to ani przypadkiem, ani z powodu jakichś „win“ Sejmu; stało się celowo i rozmyślnie jako uzupełnienie do ostatniej litery tego, co nazwano „walką z sejmowładztwem“.

Gdy w piątek 3 b. m. zamykano pierwszy dzień obrad nowej sesji, wiedziano — mimo, że formalnego dekretu nie było — że Sejm zostanie odroczony na 30 dni. Wiedziano jednak też, że za 8 dni będzie urządzone święto niepodległości, mimo to nie zrobiono bodaj giestu dla umożliwienia Sejmowi wzięcia udziału w tych uroczystościach. Widocznie powiedziano sobie, że wystarczy obecność marszałka, jakoże marszałek z mocy obowiązującego regulaminu jest faktycznym panem Sejmu.

Ostatecznie nie opozycja ma powód do żalenia się, że na paradzie Sejm świecił nieobecnością. To większość powinnaby czuć się spostponowaną, powinnaby, gdyby jej wogóle mogło przyjść na myśl, że istnieje w innym celu niż ten, do którego jej wyznaczą jakąś rolę. Wczoraj (sobota 11 b. m.) nie miała roli w przedstawieniu i dobrze jej z tem.

Gdyby tylko o takie rzeczy chodziło, możnaby wytrzymać. Nie mamy pretensji być jakąś Francją czy Czechosłowacją, gdzie w obchodach państwowych przedstawicielstwo narodu zajmuje należne mu, t. j. czołowe miejsce. Są jednak inne, ważniejsze sprawy, w których nasz Sejm także jest skazany na niemą rolę bez względu na to, że jeszcze obowiązująca — naturalnie nie wszystkich — konstytucja wyznacza mu rolę głośną i to nawet bardzo głośną. Aby wziąć najbliższy i najaktualniejszy przykład: robotę nad nową konstytucją. Ostatecznie Sejm będzie miał w tej sprawie głos, ale na szarym końcu, gdy już inne czynniki, niemające do tego żadnej kompetencji, podadzą mu gotową potrawę do połknięcia. Włoką różni niepowołani ludzie projekt po różnych zakamarkach oraz prawdziwych i urojonych dygnitarzach, podczas gdy Sejm wie o tem wszystkiem tyle, ile dochodzi do niego z gazet, a więc rzeczy w conajmniej 50% nieprawdziwe.

Nikogo to nie dziwi, tem mniej ktoś na to się oburza. Bo przecież półtrzecia sta ludzi w BB zgóry złożyło cały ciężar myślenia i robienia na głowy i ręce kilku ludzi, zadowalając się rolą statystów w sztuce nazwanej zabawą czy grą w Sejm współpracujący z rządem.

Jeżeli w takiej sprawie, która zdaniem „szczytów“ ma na pół wieku przypieczętować los narodu i jego przedstawicielstwa, Sejm, t. j. większość zadowala się rolą licznego widza, dlaczego miałby pretendować albo być pociągniętym do aktywniejszej roli tam, gdzie państwo jakby wychodzi na ulicę, prezentując tłumom swą potęgę i wspaniałość? Te tłumy mają obowiązek płacić na to i tylko wzrokowo brać udział w tych paradach — Sejm i tego prawa niema, ponieważ sam się go zrzekł.

Pozbawienie orderu Orła Białego

Władze sądowe w ostatniej chwili wstrzymały wysłanie odpisu prawomocnego wyroku w sprawie b. więźniów brzeskich do kapituł orderów „Orła Białego“, „Polonia Restituta“ i „Virtuti Militari“. Wstrzymanie nastąpiło z powodów ściśle proceduralnych gdyż po raz pierwszy na mocy wyroku sądowego zaszedł wypadek pozbawienia orderu „Orła Białego“, będącego w posiadaniu zaledwie kilku osób w Polsce i zagranicą.

Obecnie władze sądowe zastanawiają się nad ustaleniem procedury. Podobno zawiadomienia o pozbawieniach orderów mają być rozesłane w jednym egzemplarzu nietylko do kapituły orderów, lecz do wszystkich jej członków. Po ustaleniu tej procedury, wyroki sądowe mają być wysłane w końcu przyszłego tygodnia.

Zasługi dla rolnictwa

PAT donosi z Poznania: (Tekst depeszy urzędowej cytujemy dosłownie):

Na wczorajszem posiedzeniu senatu uniwersytetu poznańskiego postanowiono nadać na wniosek wydziału rolniczo-leśnego tegoż uniwersytetu tytuł doktora honoris causa marszałkowi Piłsudskiemu. Protokół tego posiedzenia mówi o zasługach marszałka dla rolnictwa polskiego i nauki rolniczej, przyczem szczególnie podkreśla zasługi marszałka w r. 1918, kiedy to, powróciwszy z Magdeburga, szybką decyzją spowodował opuszczenie Polski przez wojska okupacyjne i w ten sposób uchronił rolnictwo polskie od zniszczenia.

Wydział rolniczo-leśny uniwersytetu poznańskiego został przeznaczony na zwinięcie i już w tym roku ministerstwo zakazało przyjmowania studentów na pierwszy rok tego wydziału. Oby ten doktorat honorowy uratował jego istnienie.

Kosztowna „Straż przednia“

Ministerstwo opieki społecznej przyznało subsydjum 200.000 zł. „Straży przedniej“, sanacyjnej organizacji, działającej na terenie szkół średnich, o której deprawującym wpływie na młodzież wielokrotnie pisano w prasie niezależnej.

—ooo—

40.000 nauczycieli w X i IX grupie uposażeniowej?

W kołach nauczycielskich rozeszły się wiadomości, iż dwie trzecie ogółu nauczycieli publicznych szkół powszechnych w liczbie około 40.000 osób ma być zaliczonych do 10 i 9 grupy uposażeniowej. Kwota uposażenia miesięcznego w grupach tych wynosi 160 i 210 zł.

Związki zawodowe nauczycieli są zdania, że projektowane uposażenie większości nauczycielstwa szkół powszechnych nie odpowiada warunkom jego pracy i że przyczyni się do dalszego spauperyzowania nauczycieli.

Związki nauczycielskie podejmują u władz interwencję, zabiegając o zaszeregowanie nauczycielstwa do lepiej płatnych grup uposażeniowych.

Wyrok dyscyplinarny na warsz. uniwersytecie

Jak donoszą dzienniki warszawskie, prowadzone przez urzędnika dyscyplinarnego uniwersytetu p. Baranowskiego dochodzenia przeciwko pięciu studentom, oskarżonym o udział w zajściach na uniwersytecie, zakończone zostały postawieniem przezeń wniosku, aby dwóch studentów-endeków ukarać wydaleniem z uniwersytetu, natomiast trzech członków Legjonu młodych karami łagodniejszemi. Przez czwartek i piątek odbywał się w tej sprawie przewód sądowy przed wyznaczonym przez senat prof. Grzywo-Dąbrowskim, jednym z najbardziej oddanych rządowi profesorów uniwersytetu. Prof. Grzywo-Dąbrowski ogłosił wyrok, w którym za odebranie jednemu z członków Legjonu młodych czapki, a drugiemu znaczka, skazał studenta Świetlickiego na 1 rok relegacji z uniwersytetu, drugiego natomiast endeka uniewinnił. Zpośród sanatorów relegowany został za udział w bojówce i wybicie szyb w Bratniej Pomocy student Bąk, drugi zaś legjonista Urjasz skazany został za to samo przestępstwo na relegację ze wszystkich stowarzyszeń akademickich. Trzeci oskarżony sanator nie był sądzony tylko dzięki temu, że zagubiono jego adres. W ten sposób dochodzenia uniwersyteckie stwierdzają wyraźnie, że główna część winy w zajściach uniwersyteckich spoczywa na młodzieży sanacyjnej.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 13 listopada 1933. Sygn. III Pr. 274/33. Sąd Okręgowy, Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 9 listopada 1933 konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 258 z dnia 9 listopada 1933 z powodu treści artykułu. zamieszczonego na stronie 3, którego tytuł zaczyna się od słów **„POLSKI PRZEMYSŁ“ W CAŁOŚCI WRAZ Z TYTUŁEM,** albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 170 kk., oraz występek z art. 11 § 1 rozp. Prez. Rzpltej z 16 lutego 1928 Nr. 18 poz. 160 Dzup. — II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu wraz z tytułem, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku Urzędowym. — III) Cały nakład skonfiskowanego pisma pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. — Protokolant: Szymański wr.

Na dziejowym szlaku

W piętnastą rocznicę Niepodległości

Dlaczego dawna Polska upadła w schyłkowych latach XVIII stulecia? Czy *tylko* dlatego, że ustrój *polityczny* „Rzeczypospolitej szlacheckiej" utrudniał niezmiernie *stałość* polityki zagranicznej i polityki wewnętrznej Państwa? czy też zagadnienia *społeczne* odegrały tu tak samo rolę olbrzymią? Czy życie polskie nie potknęło się wtedy o ten śmiertelny „kamień przydrożny", że naprzeciw trzem kolosom absolutyzmu monarchicznego stała szczupła grupa *uprzywilejowanych* szlachciców, podczas gdy masy ludności rozdzieranego kraju trwały poza nawiasem bytu państwowego i poza *odpowiedzialnością* za jego losy? Sprawa agrarna, sprawa „trzeciego stanu", sprawa narodowościowa — podówczas w sensie przedewszystkiem *wyznaniowym* — były temi czynnikami, które *rozsadzały* od wewnątrz Państwo Polskie XVIII stulecia. *Wielka Rewolucja Francuska* uczyniła z problemów społecznych siłę rozmachową dla ocalenia ojczyzny. *Rewolucja Kościuszkowska* — już... nie zdążyła....

***

Wszystkie porywy zbrojne XIX stulecia, — wszystkie uderzały piersią o *kwestję rolną*, o zagadnienie *uruchomienia mas;* gdyby r. 1830 mógł się przeobrazić w masowy ruch *społecznie* rewolucyjny; gdyby „czerwoni" z r. 1863 zdołali zrealizować koncepcję *wojny ludowej* przeciwko najazdowi rosyjskiemu.... *Gdyby....* Któż odgadnie, jak potoczyłyby się w takim razie zdarzenia historyczne!...

Ale *„rok miatieży"* zamarł w oparach krwi kilkunastu tysięcy „buntowników". I przyszły lata *ugody*, jako wyrazu *oficjalnej* polityki polskiej, odmiennej w każdym z trzech zaborów, a jednak *w istocie* niezwykle solidarnej.

Demokracja powstańcza pragnęła zespolić najściślej i w teorji, i w praktyce *sprawę polską* ze sprawą *ogólno - europejskiej rewolucji politycznej i społecznej.* Ta myśl przewodnia snuje się poprzez całą epopeę „Wielkiej Emigracji", poprzez „wiosnę ludów" 1848 r., poprzez węgierskie pola bitew aż do barykad Komuny paryskiej. U podstawy leżał zawsze problem *uruchomienia polskich mas.* Uruchomiła je wreszcie *Polska Partja Socjalistyczna* w roku 1905.

***

W r. 1905 rozkołysały się poraz pierwszy w dziejach fale morza ludowego Polski. Hasło niepodległości wytrysnęło znowu z podziemi w gwarze strajków fabrycznych i rolnych, wśród „trzasku brauningów" Organizacji Bojowej, wśród skrzypu szubienic, w twardym kroku demonstrujących tłumów. Wtedy i właściciel folwarku w Lubelszczyźnie, i fabrykant łódzki, i sklepikarz z Mławy, i zdegustowany inteligent warszawski *zatrąbili wspólnie na odwrót* z pozycyj nieprzejednania narodowego, rewolucja narodowa bowiem, połączona z rewolucją społeczną, wyglądała w rzeczywistości trochę inaczej, niż piosenki starych panien w zapomnianych dworkach szlacheckich.

***

Lata 1914 — 1918 były latami wielkiej próby, podjętej przez *klasy posiadające*, by odbudować Państwo Polskie *bez uruchomienia mas*, z pominięciem problemu społecznego, jako związanego nierozerwalnie z problemem niepodległości. *Obóz narodowo - demokratyczny* liczył — po klęsce „integralnej" orjentacji rosyjskiej — *wyłącznie* na zwycięstwo militarne mocarstw „Ententy"; *obóz aktywistyczny* chciał dźwigać „polską monarchję zachowawczą w orbicie mocarstw centralnych". Obiedwie koncepcje *nie przewidziały* ani rewolucji rosyjskiej r. 1917, ani rewolucyj środkowo - europejskich r. 1918, ani ich wpływu pośredniego na *całość* sytuacji światowej. Obiedwie pękły beznadziejnie w *listopadzie r. 1918.*

***

Dzień 11 listopada jest uznany oficjalnie za pierwszy dzień polskiej niepodległości. Czy *prawda historyczna* nie wymagałaby raczej, by chwila powstania *Rządu Lubelskiego* stała się — *oficjalnie* — tem, czem była *w rzeczywistości*, — początkiem Polski *naprawdę* niepodległej? Owszem, wymagałaby z pewnością... Ale „historjozofja" i urzędowa, i narodowo - demokratyczna wolałaby wogóle zapomnieć o *„dniach lubelskich"*; nie mieszczą się one ani weź w ramach „wychowania państwowego" w ujęciu p. *Jędrzejewicza* i ks. *Żongołłowicza*, ani w ramach „wychowania narodowego„ *Obozu Wielkiej Polski.*

W listopadzie r. 1918 w Lublinie dokonywało się pod przewodnictwem Ignacego *Daszyńskiego* realizowanie polskiej rewolucji narodowej w zespoleniu z polską rewolucją społeczną, z jej *początkami*, możliwemi objektywnie w owym czasie końca wojny światowej.

Fala została później zahamowana. A w maju r. 1926 zwekslowano rozwój dziejowy Polski niepodległej na *inne zupełnie tory...*

***

Nie jesteśmy dzisiaj „Rzecząpospolitą szlachecką". *Przywilej* usadowił się inaczej, na innym fotelu. *Sprawa rolna* i *sprawa narodowościowa* pozostały na porządku dziennym. Obok nich wyrosła sprawa osobna, największa, — sprawa *załamania się starego ustroju społeczno - gospodarczego* i całego *starego świata kultury.* Powstała międzynarodowa *groza faszyzmu.* I znowu występuje na pierwszy plan problem *uruchomienia mas*, ten sam, ściślej mówiąc — *taki sam*, jak w XVIII i w XIX stuleciach.

Wszystkie te zagadnienia streszczają się w idei *Rządu Robotniczo - Włościańskiego*, rozumianego, jako *Rząd przebudowy społecznej.* Trzeba więc *zejść* z toru „sanacyjnego" i nie *utknąć* na torze narodowo - demokratycznym. *W przeciwnym razie możemy nie wytrzymać.* Rzeczpospolita *przywileju arystokracji biurokratycznej* ma wiele cech wspólnych z „Rzecząpospolitą szlachecką" epoki przegranej. Rzeczpospolita, wsparta o świadomą wolę *MAS URUCHOMIONYCH, nie przegra w żadnej sytuacji.*

Mieczysław Niedziałkowski.

Piętnaście lat

Gdyby obchody rocznic stanowiły tylko okazję do urządzania oficjalnych uroczystości, pozbawionych zwykle treści wewnętrznej, byłyby one czynnikiem zupełnie zbędnym, a może i szkodliwym. Rocznice jednak, zwłaszcza rocznice chwil przełomowych, mają również i głębsze znaczenie. Stanowią one momenty ciekawych i doniosłych refleksyj, unaoczniają procesy historyczne, uwypuklają pewne zjawiska, które w codziennej naszej rzeczywistości straciły swą wyrazistość, ujawniają pewne sprzeczności, których nie uda się zatuszować pustym, fałszywym frazesem urzędowej uroczystości.

Ot weźmy *piętnastolecie naszej niepodległości.* Tysiące wspomnień ciśnie się do głowy każdego z nas. A przez pryzmat tych wspomnień w jakżeż osobliwem świetle jawi się nam nasza współczesna rzeczywistość. I mimowoli dumać zaczynamy nad tem: gdzie byliśmy *wczoraj*, do czego doszliśmy *dziś*, i dokąd zdążamy *jutro.*

Z natury rzeczy pojawi się zagadnienie zasługi. Komu zawdzięczamy swą wolność narodową, kto sprawił, że obaloną została stodwudziestoletnia niewola? Będą nam mówić o Opatrzności: I będą nam mówić jeszcze więcej o zasłudze tej czy innej jednostki. I będą nas przekonywać w duchu naiwnej historjozofii, że, gdyby nie ten czy ów, losy nasze byłyby się potoczyły inną koleją. W oczach naszych niepodległość jest rezultatem procesu historycznego. Wielkie historyczne zagadnienie wyzwolenia narodów jest zagadnieniem, które rozwiązuje się w naszem stuleciu. Proces ten ściśle związany z procesem wyzwolenia społecznego i demokratyzacji politycznej, ma swój początek w Wielkiej Rewolucji Francuskiej, której ideały z tak lekkiem sercem uznają dziś niektórzy za zwietrzałe W ciągu XIX stulecia dokonał ten proces szeregu postępów (zjednoczenie Niemiec i Włoch, wyzwolenie Belgji, państw bałkańskich), po wojnie światowej zbliżył się on do całkowitego rozwiązania, dając wolność Polsce, Czechom, Węgrom, południowym słowianom, północnym ludom nadbałtyckim. W tym wielkim procesie jesteśmy jedne mz ogniw. Tyle, jeżeli idzie o ogólne tło naszego wyzwolenia. Jeżeli zaś zechcemy ustalić bezpośrednie przyczyny tego aktu dziejowego który dokonał się u nas przed piętnastu laty, widzimy trzy główne: 1) *wojna światowa* i kolejna klęska wszystkich trzech państw zaborczych 2) *rewolucja*, która wstrząsnęła temi trzema państwami i obaliła w nich rządy imperjalistyczne i 3) *świadoma wola* polskich warstw ludowych, *polskiej klasy pracującej.* I nie jest to przypadek, że pokonane zostały wszystkie powstania szlacheckie, a niepodległość uzyskaną została dopiero wtedy, gdy sztandar jej wypuszczony po 1863 r. przez szlachtę, podniósł polski robotnik. I nie był *Piłsudski* dzielniejszym od *Kościuszki.* Rewolucja narodowa uzyskała dopiero wtedy siłę nieodpartą, która musiała ostatecznie zwyciężyć, gdy zrosła się w jedno ciało z rewolucją społeczną robotnika i chłopa. A stało się to właśnie w programie Polskiej Partji Socjalistycznej. Z pod blichtru oficjalnych uroczystości wyłoni się, czy kto chce, czy nie chce, prawda, że nikt inny tylko klasa robotnicza posiadała świadomą wolę wolności, i że nikt inny tylko Polska Partja Socjalistyczna tę wolę reprezentowała i realizowała. I nie uda się żadnym frazesem obchodowym zakryć i tej drugiej prawdy, że te grupy i warstwy, które dziś najhałaśliwiej wiwatują na cześć wodza, które wypełniają po brzegi sale oficjalnych akademij, które z zachwytem wpatrują się w defilady sfery związków ziemian i przemysłowców, reprezentowały zawsze ugodę i rezygnację, pogodzenie z niewolą i uległość wobec zaborców i okupantów. Oto co niosą wspomnienia tej wielkiej chwili z przed lat piętnastu. Czyż dla wielu, wielu nie byłoby lepiej tych wspomnień nie wskrzeszać?

Logika wypadków sprawiła, że Polska odrodziła się, jako *Rzeczpospolita Ludowa.* Wszystkie kunsztowne plany dynastyczne, wszystkie reakcyjne zamysły ustrojowe, czerpane z praktyki galicyjskich sejmów, rozsypały się w gruzy, gdy przez Polskę przeszedł ożywczy wstrząs przewrotu listopadowego 1918 r. I nie jest to przypadek także, że u wrót odrodzonej Polski nie stanęło nazwisko żadnego z owych kanapowych dygnitarzy, którzy w latach wojennych aktywistycznie czy pasywistycznie Polskę zbawiali, ale właśnie nazwisko Ignacego Daszyńskiego, wodza polskiej klasy robotniczej, który w osobie swej symbolizował drogę, która prowadziła od programu niepodległościowego P. P. S., przez Organizację Bojową P. P. S., przez Legjony i P. O. W., przez Pogotowie Bojowe P. P. S., do niepodległości i wolności, który symbolizował jeszcze coś więcej: przyszłość Polski. I jeżeli jakieś nazwisko dziś wspomnieć mamy wspomnimy nazwisko *Daszyńskiego* premjera *Rządu Lubelskiego*, który od radzającej się Polsce nakreślił program wolności, demokracji i socjalizmu, pierwszego premjera zjednoczonej Polski, który zadecydował o jej ówczesnym kierunku rozwojowym. Przypomnieć należy, że narodowa demokracja dążyła wówczas do Rządu reakcyjnego z jakimś dekoracyjnym socjalistą, że *Piłsudski* pragnął *Rządu koalicyjno - fachowego*, który nie miałby prawa stwarzać faktów dokonanych w dziedzinie reform społecznych. *Daszyński*, sam siebie usuwając w cień, dał Polsce Rząd *Moraczewskiego*, Rząd ludowy, złożony z reprezentantów robotników i chłopów, który *stworzył szereg faktów dokonanych:* 1) zjednoczył Polskę, 2) nadał jej formę republikańską, 3) rozpisał wybory do sejmu jednoizbowego na szerokiej podstawie demokratycznej, 4) wprowadził w życie szereg reform społecznych, zgodnie z programem rządu lubelskiego.

W ciągu tych kilku tygodni dano Polsce to wszystko, czem ona potem żyła przez szereg lat. Należy stwierdzić, że przez cały ciąg swych piętnastu lat nic niemal do tego nie dodano, co ogłosił rząd lubelski i częściowo wykonał rząd ludowy. Przez cały ten czas żyliśmy z kapitału przed piętnastu laty stworzonego, nie zwiększając go prawie zupełnie, natomiast trwoniąc go obficie. Przez pierwsze lata żyliśmy z procentów, czasem tylko naruszając sam kapitał, ostatnio zaczęliśmy go zjadać w szybkiem tempie.

Wróciliśmy więc do punktu wyjścia. Wielkie zagadnienia wolności i sprawiedliwości społecznej *stoją przed nami i wymagają realizacji.* Przed piętnastu laty Polska została odbudowana jako Polska demokratyczna i, jak się zdawało, ludowa, ale przytem, jeżeli idzie o podstawy społeczne, burżuazyjna i kapitalistyczna. *I dlatego musiała odbyć drogę wstecz.* Gdy, jak przed piętnastu laty, wybije znów godzina wolności, *dzieło wyzwolenia będzie musiało zostać doprowodzone aż do końca.* Nie zatrzymamy się na powierzchni politycznej, sięgniemy do głębin społecznych. Dziś są już bowiem inne czasy i warunki niż przed piętnastu laty. Wtenczas walka nasza rozgrywała się na tle wstrząsu powojennego, teraz zaś stąpamy na gruncie znacznie głębszego wstrząsu, wstrząsu zasadniczych podstaw ustrojowych. Przewrót sięgnie też znacznie głębiej, aż do samego dna.

HENRYK SWOBODA.

„Tak“ na komendę

Hitler oczywiście zwyciężył: 95% wyborców głosowało w niedzielę „tak“, tj. aprobując politykę rządu. Hitlerowi nietylko chodziło o „wybory“ do parlamentu, ile o „plebiscyt“, który miał dać odpowiedź, czy naród zgadza się na jego politykę zagraniczną. Dlatego kartka głosowania zawierała tylko dwie możliwe odpowiedzi: tak i nie.

Ta polityka, na którą naród miał dać odpowiedź, to jest polityka wystąpienia z Ligi Narodów, polityka rozsadzenia konferencji rozbrojeniowej, żądanie równouprawnienia w zbrojeniach. Jest to, jak widzimy, **wezwanie do podeptania obowiązujących traktatów, to jest pełne uzbrojenie Niemiec, to jest przygotowanie wojny.**

Nie ulega wątpliwości, że Hitler jest do wojny zdecydowany. Dlatego w Niemczech produkuje się „farby“, za któremi kryją się gazy; dlatego w Niemczech produkuje się samoloty „turystyczne“ i „sportowe“, które w rzeczywistości są **bojowemi** i dlatego wogóle **przenosi się przemysł wojenny w głąb kraju**, aby go ukryć przed kontrolą i zabezpieczyć przed nagłym napadem. Te właśnie przygotowania wojenne, nie aprobatę polityki, miał naród niemiecki w niedzielę swem „tak“ sankcjonować.

Wiadomo, że hitlerowcy są mistrzami propagandy, jak są mistrzami w terorze. Wiadomo, że każdy Niemiec, który w niedzielę miał zamiar nie głosować, ogłoszony został za „wroga państwa“ i odpowiednio byłby traktowany. Wiadomo, że głosowanie odbywało się pod nadzorem bojówek, które gotowe były każdego głosującego „nie“ z miejsca odprowadzić do więzienia. Wyborca miał tylko swobodę powiedzieć „tak“ albo — po ciężkiem pobiciu — iść do więzienia, **stracić nietylko chleb, ale i życie.** Decyzja nie była łatwa i miljony uległy — głosowały na komendę „tak“.

Rozumie się, że w miljonach głosów „tak“ będzie też ułamek głosów „nie“. To jest konieczne, **aby zamaskować zbyt widoczny teror;** aby światu zasypać oczy piaskiem, że jest „swoboda głosowania“. Zgóry ustalono, ile ma być tych głosów „nie“ — ściśle ustalony procent dla wywołania pozoru swobody, dla wykazania światu, że wyborcy niemieccy nie są krępowani taksamo, jak **dopuszcza się wybranych dziennikarzy zagranicznych do zwiedzenia obozów koncentracyjnych** jako dowód, że okrucieństwa są „bajkami“.

Świat patrzy na to i jest rozdarty. Niezwykła to rzecz, że są jeszcze państwa i ludzie, którzy traktują Hitlera na serjo, którzy wszystkiemi sposobami dążą do tego, aby go napowrót sprowadzić do „stołu Europy“. Że to robi Mussolini, nic w tem dziwnego: faszyzm czarny jest z natury rzeczy sprzymierzeńcem faszyzmu brunatnego — obaj mają tensam cel: zniszczyć demokrację zniszczyć parlamentaryzm, utrzymać się przy władzy **zapomocą zagrożenia światu wojną.** Co innego, gdy tosamo robi MacDonald, rzekomo z pobudek idealnych, a w rzeczywistości z doktrynerstwa i z nieznajomości faktycznego stanu rzeczy.

Hitler spekuluje na rozbiciu Europy, sam dąży do osamotnienia Francji jako jedynej, która ma największy interes w przeciwstawieniu się jego furji wojennej. Sypią się jak z rogu obfitości informacje o zabiegach Berlina i informacje o niezdecydowaniu Francji, zdanej — poza własną i sprzymierzeńców siłę — na łaskę Anglji i Stanów Zjednoczonych. Stąd właśnie, z tej głupoty angielskiej i z niezdecydowania Ameryki, wynika największe niebezpieczeństwo dla pokoju. Hitler może prowadzić swą grę, mając kryty tył prawie „jednomyślnem“ „tak“ narodu; teraz może i — jak zapowiadają — faktycznie otwarcie wystąpi z żądaniem 300.000 wojska, 10.000 ciężkich armat, floty powietrznej itd. A jeżeli dobrowolnie się nie zgodzą to sobie sprawi wszystko bez zgody. Wtedy Europa stanie przed faktem dokonanym, a z historji powojennej wiadomo, że przed takiemi faktami zawsze się ugina.

* * *

Berlin, 13 listopada. Prowizoryczny oficjalny wynik wczorajszych wyborów w Niemczech przedstawia się następująco: Uprawnionych do głosowania 45,141.954. W głosowaniu plebiscytowem oddano głosów 43,452.613 czyli 96'3 procent. Głosów akceptujących politykę Hitlera naliczono 40,601.577, czyli 95'1 procent, głosów „nie“ 2,100.765 czyli 4'9 procent. Nieważnych głosów oddano 750.271

W „wyborach“ do Reichstagu oddano głosów 42,988.152 czyli 95'2 procent. Z tego dla partji narodowo-socjalistycznej naliczono 39,638.789 czyli 92'2 procent. Głosów nieważnych było 3,349.361 czyli 7'8 procent.

„Zwycięstwo“ to zaskoczyło widocznie nawet sfery miarodajne, gdyż wkrótce po ogłoszeniu pierwszego oficjalnego rezultatu wydano enuncjację zapewniającą, że „zwycięstwo uzyskane zostało nie okrzyczanemi zagranicą metodami reżimu narodowo-socjalistycznego, lecz przez zastosowanie najswobodniejszego prawa wyborczego świata“.

Władze wydały zarządzenie, aby na znak radości z powodu odzyskania jedności narodowej pozostawiono jeszcze dekorację domów flagami. Na znak wdzięczności mają dziś od 18 do 18'15 bić dzwony wszystkich kościołów protestanckich na całem terytorjum Rzeszy.

GŁOSY FRANCUSKIE O „WYBORACH“

Paryż, 13 listopada. Stwierdzając, że wynik wczorajszych wyborów niemieckich **nie był dla nikogo niespodzianką**, prasa francuska zaznacza, że nie ulega wątpliwości, iż swoje „zwycięstwo“ będzie Hitler pragnął wykorzystać **do unicestwienia traktatu wersalskiego.** „Matin“ wskazuje, że największy atak przypuści Hitler na kwestję rozbrojenia jako na klucz traktatu wersalskiego. — „Figaro“ sądzi również, że Hitlerowi chodzi przedewszystkiem o **wolność zbrojeń i zniszczenie traktatu wersalskiego.** Jeżeli Europie i Francji nie uda się poskromić żądań Hitlera i zmusić go do dotrzymania zobowiązań wynikających z tego traktatu, wówczas nie pozostaje nic innego, jak **nowa wojna, lub niewola.** „Quotidien“ stwierdza, że wyborcy niemieccy wypowiedzieli się wczoraj za wyposażeniem Niemiec w czołgi, samoloty wojskowe, ciężką artylerję itp., których potrzebuje Hitler do zniszczenia nowego porządku europejskiego.

GŁOSY ANGIELSKIE

Londyn, 13 listopada. Wczorajsze „wybory niemieckie“ nie znalazły w angielskiej opinji publicznej większego oddźwięku. Prasa stwierdza, że rezultat ich nie ulegał żadnej wątpliwości, ani też nie wpłynie na zmianę dotychczasowej polityki, lecz najwyżej na zmianę taktyki.

GŁOSY WIEDEŃSKIE

Wiedeń, 13 listopada. Prasa wiedeńska podkreśla, że „zwycięstwo“ Hitlera osiągnięte zostało tylko dzięki stosowaniu **niesłychanego teroru.** Gdyby nie metody hitlerowskie, lecz rzeczywiście wolne i tajne wybory, byłby Hitler nie zdobył ani połowy „otrzymanych“ głosów.

AŻ 660 „POSŁÓW“

Berlin, 13 listopada. Nowy Reichstag będzie cyfrowo największym ze wszystkich dotychczasowych i liczyć będzie **660 posłów**, oczywiście **samych hitlerowców.** Będzie się on składał z ludzi młodych w wieku od 30 do 45 lat. Najmłodszy poseł, Baldur v. Schirach, liczy 26 lat, najstarszy generał Litzman 83 lata. Reichstag ma być zwołany z końcem bieżącego miesiąca.

HINDENBURG ZADOWOLONY Z HITLERA

Berlin, 13 listopada. Hitler udał się dziś przedpołudniem do prezydenta Hindenburga i złożył mu sprawozdanie z wyniku „wyborów“. Hindenburg wyraził Hitlerowi podziękowanie i słowa uznania za „szczęśliwe przeprowadzenie politycznego zjednoczenia narodu niemieckiego, oraz wyraził nadzieję, że „stworzone obecnie podstawy umożliwią kontynuowanie polityki wewnętrznej i zagranicznej dla dobra ojczyzny i narodu niemieckiego“.

ARESZTOWANIE BYŁEGO KANCLERZA I PREMJERA

Berlin, 13 listopada. W Duesseldorfie aresztowano szereg wybitnych polityków partji centrowej, między innymi byłego kanclerza Marxa i byłego premjera pruskiego Stoegerwalda.

Męczarnie tow. Eberta i Heilmanna

REWELACJE DZIENNIKA „MANCHESTER GUARDIAN“ O OBOZIE KONCENTRACYJNYM W BERGEMOOR

„Manchester Guardian“ opisuje znęcanie się nad synem pierwszego prezydenta republiki niemieckiej Eberta, odtworzone na podstawie protokolarnych zeznań niejakiego Silbermanna, który przebywał w tym samym czasie co Ebert w obozie koncentracyjnym w Bergemoor, koło holenderskiej granicy. Silbermann po zwolnieniu go z obozu zdołał uciec zagranicę.

„Manchester Guardian“ ujawnia, co następuje: Dnia 13 września do obozu w Bergemoor przywieziono 18 nowych więźniów, przybyłych z obozu w Oranienburgu. W transporcie tym znajdował się Ebert, oraz znany poseł socjalistyczny do Reichstagu, Heilmann. Świeżo przybyłych więźniów ustawiono w szeregu. Gdy wywoływano ich nazwiska, musieli oni dla kontroli występować z szeregu i meldować się. Ebert, gdy odczytano jego nazwisko, wystąpił również z szeregu. Rzuciło się wtedy na niego dwóch szturmowców i poczęło go bić po głowie i po twarzy, żądając, by wołał głośno: — Mój ojciec był zdrajcą narodu! Eberta bito tak długo, aż krwawiąc, zgodził się krzyczeć te słowa.

Gdy przyszła kolej na Heilmana, kazano mu krzyczeć: Jestem łotrem i szubrawcem, żarłem kawior i piłem szampana za pieniądze biednego ludu! Heilmanna, który odmawiał wypowiedzenia tych słów, bito tak długo, aż całkowicie złamany wymówił je.

Następnego dnia szturmowcy, pilnujący obozu urządzili sobie tego rodzaju rozrywkę, iż zmusili Heilmanna i Eberta do łażenia na czworakach. Heilmannowi kazano szczekać, naśladując psa, zaś Ebertowi miauczeć, naśladując kota. Następnie Eberta wsadzono do taczki, którą popychał Heilmann; by na rozkaz przewrócić taczkę, zrzucając Eberta na kupę gnoju.

Heilmann, który nie wytrzymał tych katuszy, został odwieziony do szpitala, natomiast Ebert znosił wszystko w milczeniu. Gdy 18 września wypuszczono z obozu Silbermanna, Heilmann żegnając się z nim, rzewnie płakał. Silbermann kończy swe zeznania wyrażeniem przekonania, że Heilmann nie przeżyje tortur jakim go poddają w obozie.

—ooo—

Końska kuracja Roosevelta

Należy ciągle mieć na uwadze, że Roosevelt-kapitalista chce ratować kapitalizm, posługując się częściowo niekapitalistycznemi środkami. Jeżeli jego eksperyment nie uda się, nie będzie to winą środków, lecz tej prawdy, że **kapitalizmu nie można uratować niekapitalistycznemi środkami.** Trzebaby chyba użyć najmocniejszych środków, ale w tym wypadku **z tych walk nie wyjdzie już żywy kapitalizm.** To jest powód, że „kapitanowie przemysłu“ powiadają: niech raczej eksperymenty Roosevelta nie udadzą się, aniżeli miałby kapitalizm zginąć.

Ci wielcy praktycy wiedzą, że kapitalizm nie jest w stanie przetrzymać stosowanej przez Roosevelta końskiej kuracji. Ponieważ Roosevelt coraz powiększa ilości swych lekarstw, jego zwolennicy i przeciwnicy wołają: daj spokój, ponieważ pacjent, tj. **gospodarka kapitalistyczna, wpadnie w śmiertelną chorobę!** Ostatnie słowa tego wołania: stabilizować dolara teraz, ponieważ świat wpada w chaos i nędzę.

Tym wołającym należy odpowiedzieć następującym pytaniem: czy **stare metody kapitalistyczne nie doprowadziły do obecnego strasznego chaosu?** Ci ludzie, którzy staremi metodami kapitalistycznemi zrobili karjerę, uważają Roosevelta za gracza hazardowego. Czego właściwie chce Roosevelt? Nikt — rzekomo — nie wie i podobno Roosevelt sam także nie wie. Jedno jest wszak pewne: Roosevelt nie usłuchał głosów swych „najlepszych przyjaciół“ o stabilizację dolara, przeciwnie — dąży do dalszego zmniejszenia jego wartości. Zdaje się więc, że wie dobrze, czego chce — robi politykę nazywaną: **ugiąć albo złamać.**

Jaka to jest polityka? Rooseveltowi i jego rzecznikom chodzi tylko o to aby przeprowadzić **stabilizację siły kupna dolara na rynku wewnętrznym** tj. w samych Stanach Zjednoczonych. Rozmiary tej wewnętrznej stabilizacji mają być ściśle zastosowane do indeksu cen hurtownych. Ponieważ obecne ceny są **za niskie** wynika z tego, że siła kupna dolara jest **za wysoka.** Jeżeli zwolennicy i przeciwnicy Roosevelta — tak twierdzi jego „trust mózgów“ — zachowają **cierpliwość** przez kilka jeszcze miesięcy, przyjdą do przekonania, że stabilizacja wedle planów Roosevelta nastąpi i będzie ona środkiem do ożywienia gospodarki w całym świecie. Pozatem ułatwi ona państwom europejskim spłatę długów wojennych.

O to jednak chodzi, czy Roosevelt będzie w stanie grę swą przeprowadzić do końca. Potężne grupy kapitalistów i spekulantów robią wszystko, aby jego eksperyment zakończył się fiaskiem. Wszyscy oni widzą w tym eksperymencie „ruinę ustroju kapitalistycznego“, który w ich pojęciu jest równoznaczny z naszą cywilizacją. Dlatego spekulują oni na nieudaniu się tych eksperymentów, aby móc dalej spekulować, a także, aby **nie dopuścić robotników do głosu** zapomocą organizowania się.

—ooo—

Księga Jubileuszowa
Polskiej Partji Socjalistycznej

Księga Jubileuszowa, wydana z powodu czterdziestolecia istnienia P. P. S. znacznie się różni od podobnego wydawnictwa z przed dziesięciu laty, kiedy obchodziliśmy trzydziestą rocznicę pracy naszej partji. Wówczas wydana książka była luźnym zbiorem artykułów i wspomnień. Obecna, poza kilku końcowemi pracami, stanowi jedną syntetyczną pracę zbiorową, przedstawiającą w chronologicznej kolejności rozwój polskiej myśli socjalistycznej do powstania P. P. S. a potem dzieje tej organizacji aż do najnowszych czasów. Pierwsza jest zbiorem ciekawych materjałów historycznych, często przedtem mało znanych i z pewnością będzie służyć niejednemu dziejopisowi za źródło do jego prac. Druga jest już właściwie historją partji, ujętą w najogólniejszych tylko zarysach. Każdy więc pepesowiec, ba każdy kto się interesuje ruchem społecznym i historją, powinien zaznajomić się z Księgą Jubileuszową. Tam znajdzie on wyjaśnienie wielu pozornie niezrozumiałych posunięć partji, ujrzy genezę niektórych poczynań, które następnie przeistoczyły się w samodzielne siły, działające zwykle wbrew i naprzekór partji.

Samą książkę podzieliłbym na dwie części; pierwsza — właściwa historja P. P. S.; druga — znacznie krótsza — to parę wydzielonych kart ze specjalnych dziedzin ruchu. Dotyczą one roli Łodzi, kolejarzy, oświaty i spółdzielczości.

Przyznaję się, że nie rozumiem czem się kierowała redakcja w wyborze tych artykułów.

Dlaczego poświęca się odrębną kartę kolejarzom, którzy odegrali naprawdę chlubną rolę w ruchu socjalistycznym byłej Galicji, a nic się nie mówi o drukarzach. Właśnie drukarze zapoczątkowali we Lwowie, a potem w Krakowie walkę wyzwoleńczą proletarjatu w byłym zaborze austrjackim. Prawie wszyscy starzy działacze-robotnicy wyszli z ich szeregów: Antoni Mańkowski, Englisch, Misiołek, Kurowski i tylu innych — to wszystko zecerzy. Czyż nie należało omówić też osobno dziejów klasowego ruchu zawodowego?

Zajmijmy się jednak pierwszą częścią. Jak każda praca zbiorowa, zawiera ona rozdziały niejednakowej wartości. Dwa pierwsze, poświęcone początkom socjalizmu i dziejom P. P. S. do pierwszej Rewolucji rosyjskiej, a napisane przez tow. tow. Próchnika i Wasilewskiego, tchną ścisłym objektywizmem. Odległość tych czasów dawno uśmierzyła ongiś wrące namiętności. Spokojnie i objektywnie podchodzi już historyk do wydarzeń odległej epoki i notuje bezsporne fakty.

Trudniejszego znacznie zadania podjął się tow. **Krzesławski**, kreśląc historję P. P. S. od 1904 do 1914 r. Rewolucja 1905 r. i lata następne, to okres przewartościowywania poglądów, a więc namiętnych sporów szermierzy nowych kierunków, kiełkowania myśli, które czasem — może po latach dopiero — okażą się brzemienne w czyny i stanowią zarodek współczesnych walk politycznych. Człowiek, który już wówczas sam był jednym z aktorów rozgrywających się wypadków, a i dziś bierze czynny udział w polityce, nie może w tych warunkach pisać tak, aby nie dać się wypowiedzieć swemu ja.

Mimo to autor wywiązał się świetnie ze swego zadania. Na uznanie zasługuje zwłaszcza bezstronny i rzeczowy stosunek do t. zw. lewicy P. P. S. — uwypuklenie faktu, iż ten odłam początkowo nie negował potrzeby niepodległości, lecz wychodząc z fałszywej oceny sytuacji politycznej odsuwał realizację na dalszy plan i dopiero stopniowo przesiąkał ideologją S. D. K. P. i L.

Zbytnim subjektywizmem trąci jedynie ocena t. zw. integralistów, których rola była w rzeczywistości minimalna, chociaż w ich szeregach znajdował się Józef **Kwiatek**, działacz polityczny na wielką skalę.

Nie uniknął też autor błędów faktycznych, które tu prostujemy gwoli ścisłości historycznej.

Konferencja, która dała powód w r. 1911 do zawieszenia na rok członków Wydziałów Bojowego i Organizacyjnego, była to Konferencja Bojowa, a nie obydwuch wydziałów. Członkowie Wydziału Organizacyjnego uczestniczyli w niej w charakterze zaproszonych gości.

Pierwsza Konferencja P. P. S. Opozycji odbyła się w r. 1912, a nie jak mylnie podaje autor w r. 1913. Te dwie drobne nieścisłości nie zmniejszają oczywiście wartości pracy tow. Krzesławskiego. Uważam ją za najlepszą część książki.

Tow. **Niedziałkowski** opisuje wydarzenia w latach wojennych. Ten okres jest mi najmniej znany, ponieważ wróciłem do kraju dopiero na wiosnę 1918, a przedtem oddzielony kordonem walczących armij nawet pobieżnie nie mogłem obserwować poczynań P. P. S. w kraju. Mam jednak wrażenie, że autor, chcąc wyjaśnić taktykę partji na tle ówczesnej sytuacji, zbytnio uwypuklił samo tło, dzięki czemu niewiadomo, czy chciał napisać dzieje P. P. S. w latach od 1914 do 1918 r., czy też historję polskiej myśli politycznej tego okresu w oświetleniu pepesowem. I w tym artykule muszę sprostować parę omyłek, a więc:

1) A. **Landy** nie był powtórnie wybrany do C. K. R. na XIII Zjeździe.

2) Na XIV Zjeździe tow. Barlicki nie był ponownie wybrany do C. K. R. ani bezwarunkowo, ani na wypadek zwolnienia z obozu koncentracyjnego. Natomiast — o czem tow. **Niedziałkowski** zapomniał—na tymże zjeździe weszli do C. K. R. tow. **Perl** ponownie i niestety **Jaworowski** po raz pierwszy.

Również zjazd nie powołał i mojej osoby do najściślejszej współpracy z C. K. R. Coś podobnego nastąpiło na kilka tygodni przed zjazdem, ale była to uchwała samego C. K. R.

3) P. P. S. opuściła Radę Ukraińską w Kijowie nie wskutek najazdu bolszewików, ale wcześniej jako protest przeciwko aresztowaniu członków Rady — lewych eserów przez t. zw. wolnych kozaków. (Patrz artykuł tow. Domosławskiego w Księdze Pamiątkowej, wydanej w r. 1923).

O P. P. S. w niepodległej Polsce napisał z dużym talentem i przy pomocy cenzora tow. Zygmunt **Zaremba**. Zadanie nie było łatwe, nietylko ze względu na tak miłego współpracownika, którego gorliwości przypisać trzeba kilka białych plam. Sam temat nastręcza — szczególnie w panujących stosunkach— dużo trudności. Niełatwo jest wydać sąd o ludziach żyjących i działających, o zdarzeniach, czekających jeszcze zakończenia, albo jeszcze otoczonych tajemnicą. Wiele spraw ze względów osobistych, czy taktycznych nie może ulec ujawnieniu. Autor czuje się skrępowany wewnętrznie, a gorliwy współpracownik ogranicza go z zewnątrz.

Biorąc pod uwagę wyżej wymienione względy, nazwałbym pracę bardzo dobrą. Jej silna strona to odwaga cywilna, niecofanie się przed krytyką i ujawnieniem błędów. Słabość polega na substytuowaniu w wielu wypadkach oficjalnej linji partji przez swój własny pogląd, tak jakby to on był wówczas motorem taktyki partyjnej.

Za wiele też miejsca poświęcono przy omawianiu Kongresów stanowisku mniejszości, do której stale się zaliczał tow. Zaremba.

Na końcu książki dołączono spisy osób, karanych, straconych, zabitych i poległych podczas walk z caratem. Pierwsza to zdaje się tego rodzaju inicjatywa i należy jej przyklasnąć. Rzecz oczywista, że o pełnym spisie nie może być mowy i wątpliwem jest, czy kiedykolwiek uda się go stworzyć.

Tu pozwolę sobie jednak na pewną uwagę. Za podstawę do pracy posłużyły spisy, znajdujące się w posiadaniu Stowarzyszenia byłych więźniów politycznych, z natury rzeczy pełne luk. Uzupełniono więc braki nazwiskami ludzi bardziej znanych, chociaż z tych czy innych względów nie przeszli oni przez rejestr Stowarzyszenia. Jeżeli jednak nie zapomniano o zmarłych: Józefie Kwiatku, Bolesławie Jędrzejowskim, Aleksandrze Sulkiewiczu i t. p. których pamięć żyje wciąż, dzięki zasługom, jakie położyli, to należałoby pamiętać i o działaczach tej miary jak: Marjan Bielecki ((Zdzisław, Kowieński, Raudones, Kmicic), Zofja Posnerowa (Anna Anska) i inni, którzy stojąc dziś po drugiej stronie barykady — czy to w szeregach sanacji, czy też komunistycznych zwalczają zażarcie P. P. S.

W spisie zabitych i rozstrzelanych nie znalazłem akurat dwóch najwybitniejszych: Tytusa (Wcisło), zabitego podczas pamiętnej strzelaniny na Wroniej i okręgowca częstochowskiego Gieńka (Garłowski), a wśród poległych pepesowców z legjonów brak braci Strzeleckich, chociaż są oni wymienieni w jednym z kalendarzy P. P. S., wydanym podczas okupacji niemieckiej.

Miejmy jednak nadzieję, że następny spis wypełni przynajmniej częściowo popełnione przeoczenia. Każdy początek jest trudny, idzie więc tylko o to, by raz rozpoczętej pożytecznej pracy nie zaniedbano.

Księga Jubileuszowa stanowi wprawdzie nie jedyną, ale najobszerniejszą jak dotąd historję P. P. S. Myślę, że każdy członek partji każdy sympatyk ją przeczyta, a przeczytawszy, dużo się nauczy.

W. Kielecki.

Gdańsk pod terorem brunatnych koszul

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Gdańsk, w listopadzie 1933.

Ujednostajnienie — mam wrażenie, że wyraz ten najbardziej odpowiada modnemu niemieckiemu wyrażeniu „Gleichschaltung".

Ujednostajnienie Gdańska z „Trzecią Rzeszą" odbywa się na wszystkich polach i we wszystkich dziedzinach, a więc także w dziedzinie walki z bezrobociem. Gdy hitlerowcy dorwali się do władzy na wiosnę roku bieżącego, na terytorjum Wolnego Miasta było 36 tys. sięcy bezrobotnych. Jednym z pierwszych czynów nowych władz było zaprzestanie rejestracji robotników rolnych, którym powiedziano, że mają własnym przemysłem pracę zdobywać, a Senatowi nic do tego. Liczba bezrobotnych na papierze raptownie spadła. Ale przyznać trzeba, że w rzeczywistości także spadła, gdyż jest to obaw powszechny, że z chwilą rozpoczęcia robót w polu nietylko wieiscy robotnicy rolni znajdują pracę na wsi, lecz także część robotników miejskich wędruje na wieś i tu znajduje pracę przy orce, przy pieleniu, podczas żniwa, a wreszcie przy kopaniu ziemniaków. Przyszła wreszcie jesień i pierwszy komunikat z dn. 15-go września r. b. już wykazał lekki wzrost bezrobocia w porównaniu z poprzednim komunikatem. Tego rodzaju komunikaty nie mogą być tolerowane przez hitlerowców, pod których rządami wszystko musi się dobrze dziać. Zaprzestano ogłaszać komunikaty. Postąpiono tak, jak ów przysłowiowy chory, który stłukł termometr, uważając że tem samem zniknie gorączka.

Ze stłuczeniem wszakże termometru gorączka wcale nie znika, a z zaprzestaniem ogłaszania komunikatów o stanie bezrobocia, nie znika bezrobocie, nad którem nie można z lekkiem sercem przejść do porządku dziennego.

Zagadnienie bezrobocia nie jest rzeczą nową na terenie w. m. Gdańska. Było już ono w tym czasie, kiedy socjaliści mieli większość w sejmie gdańskim. Socjaliści zainicjowali wówczas zapomogi dla bezrobotnych, które wypłacano pozbawionym pracy w ciągu **siedmiu** miesięcy zimowych w wysokości **sześciokrotnego** dziennego zarobku miesięcznie.

Tę zimową pomoc dla bezrobotnych utrzymał także późniejszy rząd nacjonalistyczny z tą wszakże różnicą, że bezrobotni otrzymywali zapomogi w ciągu **pięciu zimowych** miesięcy w wysokości **czterokrotnego** dziennego zarobku miesięcznie.

W połowie września r. b. Senat gdański, na podstawie posiadanych pełnomocnictw, odwołał zimową pomoc dla bezrobotnych. Frakcja socjalistyczna w **sejmie gdańskim zgłosiła przeto w pierwszych** dniach bieżącego miesiąca umotywowany wniosek, żądający przywrócenia zimowej pomocy dla bezrobotnych w wysokości wypłacanej przez rząd nacjonalistyczny.

Wniosek ten doprowadził hitlerowców do wściekłości i tegoż dnia sen. **Batzer** wygłosił przemówienie przez radjo, w którem **przestrzegał socjalistów przed „rozpowszechnianiem wieści", jakoby pomoc zimowa dla bezrobotnych została zniesiona. Wniosek o restytucję pomocy — mówił sen. Batzer — jest sabotażem, a wnioskodawcy powinni znaleźć się w więzieniu.**

Te rzekomo przez socjalistów rozpowszechniane „wieści" są czarno na białem wydrukowane w dzienniku urzędowym, ale niepoczytalni hitlerowcy nie przypuszczają, iżby ktokolwiek czytał dziennik urzędowy.

Przez kilka dni w senacie trwały narady, co zrobić z wnioskiem socjalistów. W końcu dnia 7 b. m. **urzędowo odwołano odwołanie** i postanowiono zapomogi zimowe nadal wypłacać.

To posunięcie socjalistów zjednało naszym towarzyszom ogromną sympatję wśród armji bezrobotnych, bo jakkolwiek niewielka jest ta pomoc, to jednak lepsze to niż żadna pomoc w ciężkim okresie zimowym.

Jan z Tczewa

Nowa skandaliczna afera złodziejska w magistracie lwowskim

„TECHNOBRUK" ZZZ ZŁODZIEJSKIEM PRZEDSIĘBIORSTWEM

Lwów, 14 listopada

W samą rocznicę 15-lecia niepodległości i obrony Lwowa wyszła na jaw skandaliczna afera w łonie magistratu lwowskiego, a wybuchła w związku z robotami brukarskiemi na terenie miasta. Pupil obecnego zarządu miasta, wychuchane i pielęgnowane dziecko, duma obozu sanacyjnego, okazał się siedzibą korupcji i złodziejstwa.

Bohaterem dnia jest **„Technobruk" spółka zawodowego związku brukarzy ZZZ (sanacja).**

Afera ta w niesłychany sposób kompromituje gospodarkę Rybakowów, Drojanowskich, Olszewskich i t. p. na ratuszu lwowskim. Skandal jest tak przerażający, że, jeżeli nie przepędzi się natychmiast obecnych włodarzy z ratusza i nie oczyści magistratu z owego nowego narybku i z tej straszliwej atmosfery, to chyba musiałoby się zwątpić w to, że uczciwość ma jeszcze jakieś walory.

* * *

Wyszło na jaw, że mająca w tym roku monopol na brukowanie ulic lwowskich nowa firma „Technobruk" sp. zawod. zw. brukarzy ZZZ zbankrutowała, mimo że magistrat pilnie i obficie zasilał ją zaliczkami na prowadzone roboty. Wrzód pękł, gdy robotnicy od kilku tygodni nie wypłaceni, zbuntowali się i porzucili pracę. Wprawdzie buntowali się niektórzy już dawniej ale ich aresztowywano za warcholską robotę. Aż ubiegłej soboty (w samo święto narodowe, gdy sztandar ZZZ paradował w defiladzie) zbuntowali się wszyscy robotnicy, porzucili pracę i gremjalnie udali się do biura przedsiębiorstwa, a niezastawszy kierownika, który gdzieś znikł chcieli zdemolować lokal. **Zaległość na rzecz robotników wynosi około 12 tys. zł.**, furmanom coś około 10 tys. zł., w całości defraudacje mają sięgać kwoty 50 tys. zł. (Ładny związek zawodowy!)

* * *

Mieszkańcy Lwowa z pewnem niedowierzaniem patrzyli na brukowanie ulic przez jedną i to nową firmę **„Technobruk"**, której tablice rozstawione były wszędzie, gdzie porządkowano ulice. Niedowierzanie to potęgowało określenie tej firmy przez ZZZ, a więc przedsiębiorstwo sanacyjne, a co to znaczy przy usanowanym również magistracie, każdy to rozumie.

Uspokajano jednak zaniepokojonych tem, że to wszyscy robotnicy brukarscy zorganizowali się w przedsiębiorstwie i sami ujęli w swe ręce kierownictwo robotami. Że w ten sposób wszyscy robotnicy tego zawodu podzielą się pracą tak, że nie będzie bezrobotnych, a ewentualny zysk przedsiębiorcy rozdzielą teżż między siebie, czem również poprawią swoje położenie.

Myśl w swej zasadzie bardzo piękna i mądra, wymaga tylko jednego: równie mądrego i uczciwego wykonania. I tego właśnie brakło...

* * *

Cała koncepcja „Technobruku" oparła się na przynależności do sanacyjnego ZZZ i na wyzyskiwaniu protekcji również sanacyjnego magistratu. To **polityczno-sanacyjne założenie** tej imprezy, jak wszystkich jej podobnych, te stojące otworem drzwi do kas miejskich, gorące poparcie sanacyjnego posła i prezesa legjonistów **Wojciechowskiego**, różnych referentów województwa i wydziału technicznego magistratu z pp. **Drojanowskim, Olszewskim i Rybakowem** na czele były tą ponętną zachętą i źródłem dla tej radosnej twórczości. Okazuje się, że to nie robotnicy brukarscy, ale kilku spryciarzy, pracujących gorliwie w ideologji, uchwyciło całą tę intratną rzecz w ręce i na wyzyskaniu kasy miejskiej; na okradaniu robotników, którzy rzekomo byli współwłaścicielami „Technobruku", okradaniu dostawców oparli swoje przedsięwzięcie.

Kierownictwo „Technobruku" spoczywało w rękach niejakiego Dominika Eksnera, nieukończonego technika, do niedawna pracownika w wydziale III magistratu, gorliwego wyznawcy „ideologji" pomajowej i wielbiciela Brześcia, indywiduum o wielce podejrzanej przeszłości.

Współdziałał w tej sprawie z ogromnym rozmachem inż. Zenon Łyszyk, z dyrekcji robót publicznych województwa lwowskiego. I inni byli tu czynni...

* * *

W magistracie lwowskim tylko przynależni do ZZZ mogą znaleźć pracę, organizację tę forsuje się na terenie wszystkich przedsiębiorstw miejskich. Pcha się też wszelka szumowina, a przez tę czeluść zaśmieca się magistrat i zakłady miejskie.

* * *

Rezultatem defraudacji i bankructwa „Technobruku" jest **zastanowienie wszystkich robót brukarskich w mieście** i leżą rozwalone ulice Gródecka, górna Stryjska i inne.

Wobec zbliżającej się zimy zachodzi obawa, że roboty te nie zostaną ukończone i rozpoczęte ulice będą zamknięte aż do wiosny. Magistrat poszukuje wprawdzie przedsiębiorców dla dokończenia tych robót, ale sprawa napotyka na wielkie trudności. A ile to będzie kosztowało, z tego dziś nikt sobie nie zdaje sprawy. Miasto w każdym razie słono za to zapłaci.

* * *

Obok sprawy Rybakowa, który był nabytkiem p. Drojanowskiego, „Technobruk" jest też wytworem jego świetnej, zorganizowanej i „kontrolowanej" gospodarki. Jak długo ta gospodarka będzie tolerowana?

W całej Polsce rozpisuje się wybory do samorządu gminnego. Ale najpilniejszą koniecznością są wybory we Lwowie. Trzeba jak najprędzej **wymiatać śmiecie z ratusza lwowskiego**, aby położyć nareszcie kres skandalom, na które ludność naszego miasta zgrzytając zębami bezsilnie się patrzy.

* * *

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy wydziałem III magistratu, którego szefem jest inż. Olszewski zainteresował się sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi. Najwyższy czas!

* * *

Wczoraj robotnicy porzucili pracę, domagając się wypłaty zaległych zarobków. Wszczęte za pośrednictwem inspektora pracy rokowania nie doprowadziły do wyniku, ponieważ firma obiecywała, że dopiero we środę uskuteczni wypłatę, podczas gdy robotnicy domagają się natychmiastowej wypłaty.

„Polska rzeczywistość" tylko w dodatniem świetle

DEKRET O PUBLICZNYCH PRZEDSIĘWZIĘCIACH ROZRYWKOWYCH

Wśród powodzi dekretów ogłoszonych w ostatnich dniach przed wygaśnięciem pełnomocnictw rządowych, ukazał się także dekret p. n. „Prawo o publicznych przedsięwzięciach rozrywkowych".

Prawo to obejmuje wszelkie rozrywki, jak: widowiska, odczyty, recytacje, koncerty, zawody, szkoły tańców, zabawy ludowe i wogóle wszystkie rozrywki publiczne, z wyjątkiem wystaw gospodarczych i kina.

Pozwolenie władzy jest każdorazowo konieczne i posiada „charakter ściśle osobisty" oraz może być połączone z ustaleniem warunków, których niedotrzymanie może powodować cofnięcie zezwolenia. Władza może w wypadkach, gdy przedsięwzięcie wymaga specjalnych urządzeń technicznych, dodatkowo przeprowadzić badania lokalu.

Przedsięwzięcia mogą być stałe i dorywcze.

Przedsięwzięcia z tekstem słownym muszą uzyskiwać uprzednią aprobatę władz administracyjnych dla tekstu.

Zakazane są produkcje szkodliwe dla interesu państwowego, obrażające uczucia narodowe lub religijne, mogące się „przyczynić do zdziczenia obyczajów lub demoralizacji", propagujące przestępstwa, ośmieszające arcydzieła literatury polskiej, „złośliwie przedstawiające w ujemnem świetle polską rzeczywistość", oraz przedstawienia z zakresu hipnotyzmu i sugestji, które odbywają się przy współudziale osób z widowni.

Program każdego przedstawienia musi być podany władzy administracyjnej na 24 godziny przed zaprodukowaniem go. Również każda zmiana programu musi być ogłoszona uprzednio, a widowiska winny się rozpoczynać ściśle o godzinie podanej w programie. Na każdą imprezę musi być zarezerwowane sześć miejsc dla przedstawicieli władzy.

W razie żałoby narodowej minister spraw wewnętrznych może zakazać przedstawień na całym obszarze państwa. Minister ten wyda również przepisy szczegółowe o godzinach, w których mogą się odbywać rozrywki.

Cenne obrazy wywiezione z Polski znaleziono w Nowym Jorku

Do Warszawy nadeszła wiadomość o nałożeniu przez policję w Nowym Jorku aresztu na dzieła sztuki miljonowej wartości pokryjomu wywiezione z Polski. Zatrzymane zostały bezcenne unikaty, dotąd bezskutecznie poszukiwane w stolicach Europy i za oceanem.

Emerytowany dyrektor departamentu administracyjnego PKO. Sylwester Ziembiński wniósł jeszcze latem b. r. skargę przeciwko dwu dyrektorom banku spółdzielczego w Warszawie Erykowi Rossinalowi i Józefowi Baratowi o przywłaszczenie kolekcji obrazów, zawierającej dzieła Rafaela i Rembrandta.

Śledztwo objął sędzia śledczy Myszkorowski, który rozpoczął poszukiwanie obrazów, gdyż poszkodowany twierdził, że zostały one przez dyrektorów banku ukryte. Obrazów szukano przedewszystkiem w Gdańsku, gdyż zachodziło domniemanie, że tą drogą będą one wywiezione do Ameryki. W Gdańsku kolekcji nie odnaleziono. Sędzia śledczy rozesłał radjodepesze do central policyjnych w stolicach europejskich i do Stanów Zjednoczonych.

W ub. tygodniu poszukiwania zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Komenda policji w N. Jorku doniosła drogą iskrową sędziemu śl. w Warszawie, iż odnalazła poszukiwany zbiór dzieł sztuki i zdeponowała go w składach towarowych firmy Schenker i Co. Jak się okazuje, wykrycie cennej kolekcji przez policję amerykańską nastąpiło w chwili podpisywania tranzakcji sprzedaży na rzecz muzeum sztuki międzynarodowej w Chicago. Obrazy na zlecenie wyżej wymienionych dyrektorów sprzedać miała spółka antykwarjuszów zbiorem muzealnym za pół miljona dolarów. Policja amerykańska stwierdziła, że obłożone aresztem obrazy przewieziono drogą okólną z Polski przez Gdańsk, Berlin i port hamburski. Zaraz po otrzymaniu radjogramu sędzia śledczy porozumiał się z policją amerykańską w sprawie odtransportowania obrazów do Polski. Będą one w najbliższych dniach przesłane przez Gdynię, gdyż poszkodowany dyr. Ziembiński zgodził się ponieść koszta przewozu.

Obecnie po odnalezieniu ukrytych obrazów stał się aktualny spór o prawo ich własności. Dwaj dyrektorzy banku twierdzą, że obrazy zostały im sprzedane, zaś Ziembiński skarży o podstępne wyłudzenie podpisu na dokumencie przelania własności. Powołuje się on na to, że jest dotknięty chorobą oczu (katarakta), co zostało wyzyskane dla dokonania oszustwa, polegającego na podsunięciu do podpisu innego tekstu. Dyrektor Ziembiński badany będzie przez okulistów.

Z dnia

NAZWISKA PROFESORÓW

Na liście odznaczonych krzyżem komandorskim orderu Polonia Restituta wyczytaliśmy nazwiska profesorów uniwersytetu lwowskiego pp.: Stefki i Czernego. Radzibyśmy wyczytać także kiedy ich nazwiska w jakiejś bibljografji prac naukowych

Z kraju i ze świata

—o—

ŚP. JAN LEMAŃSKI. — W sobotę wieczorem zmarł nagle w Warszawie znakomity poeta śp. Jan Lemański, przeżywszy lat 68. — Urodzony w Głażewie, ziemi płockiej, gimnazjum ukończył w Płocku, a w roku 1894 wydział prawny uniwersytetu warszawskiego. Poezje swoje i utwory prozą umieszczał w pismach „perjodycznych; był stałym współpracownikiem „Chimery". W r. 1903

wydał swoje „Bajki", które przyniosły mu sławę. W roku następnym otrzymał na konkursie „Tygodnika Ilustrowanego" nagrodę za wyborną humoreskę pod tytułem „Sokrates i obrazoplujca". W r. 1904 wyszła „Proza ironiczna". Kolejno wydał śp. Lemański: „Colloquia", „Ofiarę królewny", „Nowennę", „Prawo własności", „Baśń o prawdzie", „Nocny dzień", „Czyn", „Kamień filozoficzny", „Jasełka", „Zwierzyniec", „Satyrę polską", „Bajka o zwierzętach", „W kraju słońca", „Złotą rybkę", „Lisy na dworze królewskim", „Księgę", „Toa" i „Prawo mężczyzny". Po wojnie wydał jeszcze „Toast, bajki powojenne". Przez kilka lat pracował w wydziale filmowym ministerstwa spraw wewnętrznych jako cenzor filmów.

O ZACIEŚNIENIE STOSUNKÓW CZESKO-POLSKICH. W dyskusji nad niedawnem expose ministra Benesza w komisji spraw zagranicznych parlamentu czeskosłowackiego zabierali m. inn. głos poseł katolickich ludowców Svetlik oraz poseł narodowo-demokratyczny Hajn. Obydwaj w przemówieniach swych z radością powitali oświadczenia ministra Benesza o zacieśnieniu się stosunków czechosłowacko-polskich i wyrażali nadzieję, że polityka czechosłowacka dążyć będzie w dalszym ciągu do zacieśnienia tych stosunków. Mówcy podkreślili, że społeczeństwa obu narodów życzą sobie tego zbliżenia, co znalazło swój wyraz w szeregu manifestacyj nieoficjalnych.

DZIENNIKARZE GDAŃSCY W OBOZIE KONCENTRACYJNYM. Trzej redaktorzy gdańscy, którzy niedawno zostali aresztowani za złożenie skargi do wysokiego komisarza Ligi Narodów na postępowanie senatu gdańskiego, umieszczeni zostali obecnie w forcie przy ujściu Wisły, w którym został stworzony przez władze gdańskie obóz koncentracyjny.

300 TYSIĘCY ŻYDÓW DO TURCJI. Żydowskie towarzystwo kolonizacyjne, którego główna siedziba mieści się w Londynie, nawiązało z Turcją rokowania w sprawie osiedlenia w Turcji 300 tys. żydów. Gdyby liczba ta wydała się władzom tureckim zbyt wielka, towarzystwo gotowe jest zmniejszyć ją do 100 tysięcy osób, wśród których znajdują się wybitni przedstawiciele inteligencji, uczeni, oraz kapitaliści, gotowi oddać do dyspozycji Turcji swoją wiedzę i kapitały. Jak donosi agencja Havasa, odpowiedź rządu tureckiego oczekiwana jest w końcu bież. miesiąca.

NA RATUNEK GEN. WEYGANDOWI. Z Casablanki donoszą o wysłaniu samolotu ratowniczego na pomoc gen. Weygandowi, którego samochód ugrzązł w zaspach śnieżnych gór Atlasu, gdzie szef francuskiego sztabu generalnego odbywa obecnie podróż inspekcyjną. Z niemałemi trudnościami samolot zdołał wylądować w pobliżu miejsca, gdzie utknęło auto, poczem gen. Weygand wraz ze świtą odleciał drogą powietrzną do Meknesu po 24-godzinnym przymusowym pobycie wśród śniegów.

TELEGRAMY

—o—

PODJĘCIE WYKŁADÓW NA TRZECH WYŻSZYCH UCZELNIACH

Warszawa, 13 listopada (tel. wł.). Dziś podjęte zostały wykłady na politechnice, w wyższej szkole gospodarstwa wiejskiego i w wyższej szkole handlowej. Co do otwarcia uniwersytetu decyzja jeszcze nie zapadła.

POWRÓT LOTNIKÓW POLSKICH Z MOSKWY

Warszawa, 13 listopada (tel. wł.). Z Rygi donoszą, że pułkownik Rayski z oficerami polskiej eskadry lotniczej dziś wyjechał koleją do Mińska, gdzie znajdują się samoloty polskie. W Mińsku nastąpi decyzja co do powrotu samolotami czy koleją zależnie od warunków atmosferycznych.

DOLAR

Warszawa, 13 listopada (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'61 zł. Bank Polski płacił 5'53 zł.

Londyn, 13 listopada. Po chwilowej poprawie zaznaczyła się na dzisiejszych rynkach dewizowych nowa zniżka kursu dolara, który w Londynie spadł do 5'14 i pół, w Paryżu do 15'95, w Zurychu do 3'20 i 3/4 i w Amsterdamie do 1'55.

GROŹBA WOJNY SOWIECKO-JAPOŃSKIEJ

Londyn, 13 listopada. Wedle doniesień z Czang Czunu, rząd mandżurski wydał obwieszczenie, wedle którego każdy obywatel państwa szerzący pogłoski o groźbie wojny sowiecko-japońskiej, karany będzie ciężkiem więzieniem.

SZCZEGÓŁY ZAMORDOWANIA KRÓLA AFGANISTANU

Londyn, 13 listopada. Wedle oficjalnego doniesienia z Kabulu, zamordowanie króla Nadir Khana nastąpiło w pałacu królewskim podczas rozdawania nagród akademickich. Morderstwa dokonał służący dawnego przyjaciela króla, Ghulima Nabbiego, który przed rokiem straony został za spisek przeciw królowi. Służący nazwiskiem Khalik Khalia, chcąc pomścić śmierć swego pana, skorzystał z okazji otwarcia pałacu królewskiego dla laureatów nagrody królewskiej i trzema strzałami rewolwerowemi zabił króla na miejscu. Sprawca został natychmiast ujęty. Straż z trudem tylko zdołała go uchronić przed zemstą zebranych w pałacu studentów, którzy byli świadkami zamachu.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

VAN DER LUBBE NAGLE OPRZYTOMNIAŁ

Berlin, 13 listopada. Sensacją dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu było wyjątkowo przytomne zachowanie van der Lubbego. Już przy wprowadzeniu oskarżonych na salę zauważono zmianę w zachowaniu się Lubbego. Trzymał on głowę podniesioną do góry, nie tak jak dotychczas stale spuszczoną na piersi. Po raz pierwszy rozglądał się też po sali z zainteresowaniem. Rozprawa przedpołudniowa nie zawierała ciekawszych momentów.

Popołudniu zeznawał jako świadek poseł hitlerowski do Reichstagu dr. **Albrecht**, który wedle zeznań portjera Wendta podczas pożaru Reichstagu szybko wybiegł z piątego portalu Reichstagu, został jednak przez policję zatrzymany i wylegitymowany. Na pytanie przewodniczącego, co robił w Reichstagu, dr. Albrecht oświadczył: Mieszkałem wtedy w pensjonacie odległym o 50 m. od Reichstagu. Wieczór w dniu 27 lutego leżałem u siebie w łóżku, ponieważ miałem grypę. Gdym usłyszał, jak posługaczka na korytarzu zawołała, że pali się Reichstag, zerwałem się z łóżka i mimo choroby pobiegłem do Reichstagu, gdzie w szafce miałem schowane ważne dokumenty rodzinne. Po zabraniu papierów wybiegłem szybko z Reichstagu i pobiegłem do domu.

Torgler zwraca świadkowi uwagę, że przecież musiał czytać w gazetach, iż była tam mowa o pospiesznem opuszczaniu Reichstagu przez Torglera i Koenena. Zapytuje, dlaczego o tem nie doniósł policji, bo przecież można było Albrechta wziąć za Torglera.

Świadek oświadcza, że nie uczynił tego z tego względu, iż między nim a Torglerem niema podobieństwa.

Na tem skończył przewodniczący przesłuchanie Albrechta i zwolnił go.

Fryzjer z Hennigsdorfu Grawe zeznaje, że 26 lub 27 lutego rano widział w bramie swego domu van der Lubbego w towarzystwie siostry komunisty Schmidta i 3 innych osób.

Na pytanie przewodniczącego Lubbe oświadcza, że do Hennigsdorfu przybył ze Szpandawy, gdzie brał udział w manifestacji publicznej partji narodowo-socjalistycznej. Osób, z któremi w bramie domu Grawego rozmawiał, nie znał zupełnie. Wstąpił przypadkowo do tego domu, ponieważ był głodny. Poprosił i otrzymał posiłek.

Na pytanie prokuratora, czy został do tego domu przysłany i jak doszło do spotkania z siostrą Schmidta, Lubbe oświadcza, że zauważył na podworcu jakąś kobietę, więc podszedł do niej i poprosił, aby mu dała co zjeść.

Na pytanie adwokata Teicherta, gdzie otrzymał posiłek, w mieszkaniu, czy na podwórzu, Lubbe oświadczył, że pod drzwiami. Pieniędzy nie otrzymał od nikogo. Na dalsze pytania Lubbe zaprzecza, aby miał jakie polecenia do kogokolwiek w Hennigsdorfie, oraz oświadcza, że rozmowa jego z siostrą Schmidta trwała 5 minut, co potwierdza również świadek Grawe. Na pytanie przewodniczącego Lubbe oświadcza, że nie wiedział, iż rozmawiał z komunistami.

Na pytania Dymitrowa Lubbe oświadcza, że ostatnią noc przed pożarem Reichstagu spędził w azylu w Hennigsdorfie, gdzie był jeszcze drugi osobnik, z którym jednak nie rozmawiał. Rozmawiał natomiast z urzędnikami azylu. Na drugi dzień poszedł sam do Berlina.

Dymitrow wskazuje, że mówiono już, iż Hennigsdorf był twiedzą komunizmu i zapytuje Lubbego, czy widział tam komunistów, na co tenże daje odpowiedź przeczącą.

Wobec tego Dymitrow pyta go, czy byli tam hitlerowcy.

Lubbe: Tak, narodowych socjalistów widziałem.

Przewodniczący: Mieszkało tam wielu komunistów?

Lubbe: Nie wiem.

Przew.: A było tam dużo narodowych socjalistów?

Lubbe: Tak.

Przew.: Skąd pan to wie?

Lubbe: Widziałem ich w mundurach.

Następnie Dymitrow stawia Lubbemu szereg pytań, zmierzających do wyjaśnienia, jaką rolę odegrał pobyt Lubbego w przytułku w Hennigsdorfie w pożarze Reichstagu, jednakże **przewodniczący uchyla te pytania. Wszelkie dalsze pytania Dymitrowa, dotyczące przebiegu podpalenia, zostały również uchylone.**

Przewodniczący zaznacza, że nie chce rozpatrywać tej sprawy od nowa.

Na pytania przewodniczącego Lubbe oświadcza, że podpalenia dokonał sam, bez niczyjej namowy. Materjał palny przyniósł w pakietach. Twierdzi on, że płynnego materjału palnego nie posiadał.

Dalsze pytania przewodniczący uchyla, wskazując, że szczegóły tej sprawy będą jeszcze raz dokładnie zbadane w terminie późniejszym, poczem rozprawę odroczył do jutra.

Czy tak się godzi?

—o—

Falangi młodzieży z wykształceniem akademickiem stoją zrozpaczone wobec braku pracy i nie wiedzą, co ze sobą począć. Drzwi urzędów są zatarasowane przed cisnącą się przed niemi młodzieżą. Wszędzie tesame napisy: „Wolnych posad niema! W tej sprawie nikogo się nie przyjmuje!"

Wszelkie próby wnoszenia podań są bezskuteczne, bo po kilku dniach wraca podanie z wypieczątkowanym dopisem: „Dla braku wolnych posad zwraca się podanie".

A skoro jakiś umierający z głodu dotrze w jakiś podstępny sposób do samego referenta personalnego i przedstawi mu swoje rozpaczliwe położenie, wtedy ten pan rozłoży „boleśnie" ręce i powiada: „Wierzę, ale nic nie pomogę"!

Z jakim bólem serca taki młodzieniec odchodzi, może powiedzieć tylko ten, który miał sposobność taką scenę zaobserwować. Jest źle, to nie ulega kwestji, ale przecież dałoby się coś zrobić dla tej spauperyzowanej inteligencji, gdyby np. chciano usunąć te wszystkie mężatki z urzędów, których mężowie mają dobrze płatne posady, gdyby chciano usunąć córki dobrze sytuowanych panów, gdyby wreszcie chciano usunąć tych wszystkich emerytów, którzy mają dobre pensyjki... Jeżeli jest źle, to absolutnie nie można pozwolić na to, aby ktoś w domu miał dwie lub nawet trzy pensje, a reszta, która nie ma pleców i koneksji umierała dosłownie z głodu.

Jest rzeczą pewną, że na podane tu rady podniosą „pokrzywdzeni" protest. Tym jednak można będzie wskazać, ile jest bezdomnych inteligentów i ilu chodzi na żebry!

Czy to się godzi, panowie dwóch lub strzech pensyj, aby jedni mogli sobie pozwolić na nawet kosztowne rozrywki, a drudzy marli z głodu i nędzy? Jak przyciągać pasa, to wszyscy!

I jeszcze jedno: Nie wiem, czy to, co tu powiem, jest każdemu znane? Duży odsetek młodzieży po złożeniu egzaminu dojrzałości nie wpisuje się na wyższe uczelnie.

Należy tylko takiego młodzieńca zapytać, dlaczego to czyni, a usłyszy się stereotypową odpowiedź: „W jakim celu? Przecież absolwenci różnych wydziałów nie mogą znaleźć żadnej pracy i poco się trudzić!" Taki stan rzeczy jest katastrofalny! Co z tej młodzieży wyrośnie, a jaka ich przyszłość?

Powinien się ktoś nad tym faktem zastanowić. Tu żadne krasomówcze zapewnienia i rzucane z trybun, że jest „dobrze", nic nie pomoże!

Tu trzeba czynów i rzetelnego zaopiekowania się młodzieżą!

Jest jeszcze inny odsetek młodzieży, który chce i pragnie się uczyć, ale brak mu najzbędniejszej rzeczy do tego: chleba, przyodziewku i zapłaty czesnego.

Czy ktoś myśli o tej ostatniej?

Nie, postokroć nie!

Jeżeli taki młodzieniec prosi o zajęcie, lub posadę i przytacza argument, że nie ma czem zapłacić czesnego, to usłyszy w zamian poparcia: „Rzuć pan studja, skoro pan nie ma pieniędzy na kształcenie!"

Życie powojenne jest zdeprawowane, ale chyba nie do tego stopnia, ażeby młodzież, przyszła podpora społeczeństwa, marniała i staczała się w przepaść!

Na ratunek młodzieży kto żyw! Całej młodzieży, nie tylko kształcącej się! **Petent.**

—ooo—

KRONIKA

—o—

OSTATNI TYDZIEŃ TRWANIA OBECNYCH WYSTAW W PAŁACU SZTUKI. Jeszcze tylko do końca tygodnia trwać będą wystawy obecne, cieszące się ciągle zainteresowaniem i liczną frekwencją Nadchodząca niedziela będzie ostatnią, poczem nastąpi zamknięcie z powodu przygotowań do wielkiej międzynarodowej wystawy drzeworytów, która napewno stanie się wypadkiem dnia w życiu kulturalnem Krakowa. W poniedziałek popołudniu odbędzie się w salach Pałacu Sztuki publiczne losowanie dzieł sztuki między posiadaczy akcyj (biletów rocznych). O losowaniu tem doniesiemy jeszcze osobno. Wylosowanych będzie mnóstwo bardzo cennych obrazów i rzeźb. Na losowanie tto może każdy posiadacz akcji przybyć. Do poniedziałku też można nabywać te akcje w kasie Pałacu Sztuki codziennie od g. 9 rano. Cena akcji została niezmieniona, jakkolwiek szanse wygrania wydatnie się zwiększyły.

KOBIETA RUNĘŁA Z BALUSTRADĄ Z GANKU I. PIĘTRA. Wczoraj koło południa na ulicy Gęsiej wydarzył się tragiczny wypadek, który na szczęście nie skończył się poważniejszemi następstwami. Mianowicie w realności pod Nr. 38 na ul. Gęsiej przechodnie zauważyli na ganku I piętra kobietę trzepiącą dywany. W pewnym momencie, kiedy kobieta owa poczęła czyścić dywan szczotką i pochyliła się na zewnątrz, zerwała się balustrada i wraz z dywanem i kobietą runęła na bruk uliczny. Nieszczęśliwej, która leżała na ziemi z silnie krwawiącą na czole raną, pospieszono z pomocą. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ranę nad lewem okiem nieszczęśliwej poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Jak się okazało, wypadkowi uległa żona kolejarza Katarzyna Burtowa.

WYPADKI ULICZNE. Na ul. Karmelickiej potrąciło auto (Nr. 4753) przechodzącą jezdnią 39-letnią Annę Ostachin, służącą zamieszkałą przy tejże ulicy pod Nr. 57. Ostachinówna doznała rozcięcia nosa oraz potłuczenia lewej nogi. Ofiara wypadku przewieziona została do szpitala. — Na ul. Długiej Henryk Piętyk, jadąc dorożką konną Nr. 4 najechał na 45-letnią Annę Lisowską. Upadła ona na jezdnię i doznała licznych obrażeń głowy. Piętyk przewiózł Lisowską na stację pogotowia ratunkowego, gdzie ją opatrzono.

ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Na ul. Siennej zasłabła nagle 24-letnia Bronisława Pikniewicz, ekspedjentka zam. przy ul. Czarnowiejskiej 76. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

ARESZTOWANIA. Za kradzież 48 zł. na szkodę Jana Bisanza przy ul. Szczepańskiej 3 ujęło 18-letniego Stanisława Fnitowskiego. Był on zajęty w kawiarni w charakterze służącego. Część skradzionych pieniędzy odebrano i zwrócono poszkodowanemu. — Aresztowano również 28-letniego Józefa Bobera, który trudnił się wyłudzaniem pieniędzy pod pozorem zawarcia małżeństwa. — Przytrzymano 25-letnią Marję Pater, zam. w Zalesiu Nr. 128, za kradzież kwoty 38 zł.

ZŁODZIEJE WYSTAWOWI. Nieznany sprawca wybił szybę wystawową w sklepie spółki mleczarskiej przy ul. Siennej 2 i skradł około 12 kg. masła wartości 44 zł. — Również nieznany sprawca po wyrżnięciu otworu w szybie wystawowej sklepu z kapeluszami Henryka Seidlera przy ul. Grodzkiej 62 skradł z wystawy 7 kapeluszy marki „Hückel" oraz dwie czapki męskie perskie, łącznej wartości 300 zł.

KRADZIEŻE. W mieszkaniu Zygmunta Freindlicha przy ul. Bawół 10 skradła 22-letnia Katarzyna Nowak płaszcz, trzewiki i bieliznę na łączną kwotę 150 zł., poczem zbiegła. — Do mieszkania Kalmana Branzdorfa przy ul. Szerokiej 7 dostał się nieznany sprawca przez oderwanie kłódki przy drzwiach i skradł garderobę oraz zegarek srebrny. — Chaskielowi Faustowi skradziono na stacji Kraków—Wisła trzy beczki dębowe.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we wtorek i w czwartek bieżącego tygodnia powtórzenie cieszącej się dużem powodzeniem. angielskiej sztuki R. Mackenziego „Igraszki muzyczne". Jutro we środę poraz dziesiąty na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych widowisko „Eros i Psyche" J. Żuławskiego. W poniedziałek 20 bm. o godzinie 3'30 popołudniu dana będzie po cenach najniższych komedja Al. Fredry „Śluby panieńskie" dla młodzieży szkół zamiejscowych i komitetów rodzicielskich. Bilety sprzedaje kasa teatru. Najbliższem przedstawieniem operowem w poniedziałek 20 bm. wieczorem będzie opera Verdiego „Bal maskowy" z gościnnym występem Ireny Cywińskiej primadonny opery warszawskiej i Ignacego Dygasa, pierwszego tenora opery warszawskiej.

„BUDZENIE SIĘ WIOSNY" WEDEKINDA. W sobotę 18 bm. zaprezentuje studjo młodych aktorów dramatycznych na scenie Bagateli Franka Wedekinda tragedję dziecięcą pod tytułem „Gdy wiosna się budzi" („Frühlingserwachen") w opracowaniu scenicznem i reżyserji pewnego lekarza krakowskiego, ukrywającego się pod pseudonimem dra Rensza. Oprawę sceniczną zaprojektował znany i ceniony artysta malarz Henryk Gottlib. Rewelacyjna ta sztuka, zakazana swego czasu przez cenzurę, a wystawiana równocześnie przez Teatr Kameralny w Warszawie, wywołała żywą dyskusję w prasie stołecznej. By umożliwić jaknajszerszym warstwom krakowian obejrzenie tej ciekawej sztuki, ceny miejsc bardzo niskie, mimo wysokich kosztów wystawy. „Budzenie się wiosny" będzie powtórzone w niedzielę popołudniu i wieczorem.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT W MUZEUM NARODOWEM. Dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w Muzeum Narodowem w Sukiennicach staraniem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego odczyt dra Karola Estreichera pod tytułem „Tragedja Wierzynka i fundacja ku jej pamięci". Po odczycie nastąpi przedstawienie ostatnich nabytków Muzeum Narodowego. Wstęp na odczyt 1 złoty na cele Towarzystwa, dla członków Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego wstęp bezpłatny.

WYKŁADY DLA RODZICÓW. Dziś we wtorek o godzinie 19 odbędzie się w gimnazjum żeńskiem Królowej Jadwigi (Rynek Gł.) wykład dra Schinagla pod tytułem „Dzieci jedynaki, rozpieszczone i najmłodsze". Goście mile widziani.

DOROCZNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TOWARZYSTWA KRZEWIENIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA odbędzie się jutro we środę punktualnie o godzinie 7 wieczorem w sali Bolońskiego (Rynek Gł. 34). Na porządku dziennym zagajenie prezesa redaktora Szczepańskiego, sprawozdanie, wybór prezesa, zarządu i komisji rewizyjnej, zmiana statutu w związku z współpracą z „Ligą reformy obyczajów" w Warszawie, oraz wnioski i interpelacje. W razie nie zebrania się statutowego kompletu zgromadzenie odbędzie się w pół godziny później bez względu na liczbę obecnych.

„NA SZCZYTACH ŚWIATA". Wieczór przeźroczy górskich, część pierwsza. Objaśnienia wygłosi Bohdan Jaxa Małachowski. Pokaz odbędzie się jutro we środę o godzinie 19 w sali Instytutu geograficznego (ul. Grodzka Nr. 64).

SPORT

RUCH—CRACOVIA 2:1 (1:0). Ruch zdobył mistrzostwo Ligi. Zapracował na nie solidnie i bez zakulisowych intryg. Pogoń, mimo, a może właśnie dlatego, że „umiała" pokonać ŁKS różnicą dziewięciu bramek, niezdołała wysunąć się na pierwsze miejsce. Bezinteresowna opinja sportowa Krakowa życzyła Ruchowi wygranej. Wysokie „zwycięstwo" Pogoni nad ŁKS było tego powodem. Sam mecz był bardzo interesujący i pełen emocyjnych momentów. Ruch szczęśliwie wygrał, a to głównie dzięki ambicji i anemicznej grze ataku Cracovii. Trzeba jednak podnieść. że Cracovia zawzięcie walczyła o zwycięstwo. Sędziował słabo p. Rosenfeld.

TRAVEN 11

KREW I BAWEŁNA

Poza tem dawał nam Abraham poczciwie kredyt aż do następnego dnia wypłaty. Czynił to tylko z dobrego serca, bo nie chciał, żebyśmy my, jego kochani współtowarzysze pracy mieli w późniejszem życiu, a więc po ukończeniu zbiorów, zmarnieć z powodu niedożywienia. Nie mogliśmy już zrozumieć, jak potrafiliśmy byli wogóle dotychczas wyżyć bez jaj. Jaja były na śniadanie, zabieraliśmy jaja na obiad, a wieczorem dopiero jedliśmy jaja; dodawaliśmy je nawet do pieczenia chleba, wszystko, by sobie tylko zapewnić konieczne siły do pracy na dalsze życie.

Abraham znał się na hodowli drobiu, to trzeba mu było przyznać.

Żywił swoje kury obficie kukurydzą. Co drugi wieczór, z nastaniem ciemności wybierał się w drogę z workiem, by kupować u farmerów kukurydzę. Czasem wracał już o trzeciej z pola, by dobrze zaopatrzyć swoje kury. Ale z tego kupna wracał zawsze dopiero tak późno, gdy już wszyscy spaliśmy.

Sześć kur i kogut, jakgdyby znali nasze potrzeby, czynili wszystko, co leży w ludzkich, nie, raczej co leży w kurzych siłach, by nas ratować od grożącego nam niedożywienia. I za obficie dostarczaną im kukurydzę odwzajemniały się sprawiedliwie, znosząc znacznie więcej jaj, niż zwyczajnie kury czują się obowiązane znosić.

Pierwszego ranka złożyły kury, jak już wspomniano cztery jaja, na drugi dzień siedem, a gdy powątpiewaliśmy, czy to możliwe, zaprowadził nas Abraham następnego poranka do trzech starych koszów z sitowia, zawieszonych w tym celu i pozwolił nam samym liczyć. Naliczyliśmy tego tó trzeciego dnia siedemnaście jaj, które kury złożyły przez jedną noc. Jako że widzieliśmy te jaja o wschodzie słońca i osobiście je policzyliśmy, nie kwestjonowaliśmy już więcej ilości jaj, złożonych przez kury Abrahama, nawet gdy nam oświadczył pewnego ranka, promieniejąc radością, jakgdyby wygrał na loterji, że kury złożyły przez noc dwadzieściaosiem jaj. Było nam obojętne, jak Abraham obchodził się ze swojemi kurami, by uzyskać podobne rezultaty. Gdy Sam Woe pewnego dnia oświadczył, że u niego w domu umieją z grudki ziemi albo z kury wydusić tyle zysku, że sam Bóg by więcej nie potrafił ale **tego** to nawet tamby nie potrafili, dał mu murzyn zaraz po nosie: „Bo jesteście właśnie osłami, znacie się taksamo na racjonalnej hodowli drobiu, jak ci farmerzy dookoła, jeszcze większe osły niż wy. Alę my w Luizjanie umiemy obchodzić się z kurami. Nauczyłem się tego od mojej babki. Oberwałem dość razy w skórę, zanim to pojąłem; ale za to teraz żaden najtęższy farmer mi nie dorówna, gdy zakładam gdzieś w pobliżu hodowlę drobiu i pokazuję jak się robi na kurach intratne interesy.

My tylko jedliśmy jaja. Ale jaja mściły się: one nas żarły. Pożerały naszą płacę tak chciwie, że nikt z nas nie mógł osiągnąć swego zakreślonego celu, czy była nim koszula, czy nowe spodnie lub bilet kolejowy do miasta z lepszą możliwością pracy.

Nawet Sam Woe, o którego rodakach twierdzi się bardzo niesłusznie, że woleliby sobie odgryźć palec jak wydać pieniądze na coś niepotrzebnego, miał już wcale ładny dług u Abrahama za jaja. Myślę jednak, że przy każdem jaju, które jadł, zawsze żałował, że to nie on jest dostawcą.

Tak przeszły dalsze dwa tygodnie. W porównaniu z pierwszym tygodniem żyliśmy teraz zbytkownie. To spowodowały jaja i pewna noc z pięciogodzinnem oberwaniem chmury, która zaopatrzyła nas tak obficie w wodę, że mogliśmy używać sobie jak książęta. Coprawda przez ten deszcz straciliśmy zapłatę za pół dnia. Grunt był rano tak gliniasty i pełen mułu, że grzęzły w nim nogi. Dopiero koło południa, gdy słońce spiekło górną warstwę, mogliśmy znów pójść do pracy. Na trzeci dzień wypłaty zobaczyliśmy, że z pieniędzmi, które zarabialiśmy, nie możemy wyżyć. Gdy skończą się zbiory będziemy mieć w ręku zaledwie pensję z dwóch tygodni. Zanim dostaniemy się do najbliższego miasta i znajdziemy tam jakąś pracę będziemy mieli taksamo dużo, lub raczej taksamo mało, jak gdybyśmy nie byli ciężko pracowali przez sześć tygodni, każdy tydzień po siedem dni w tropikalnym żarze od wschodu słońca do zachodu i przy, pomimo jaj, jaknajskromniejszem pożywieniu. Gdyż oprócz jedzenia i odrobiny tytoniu nie wydawaliśmy pieniędzy na nic. Nie mieliśmy też ku temu sposobności. Najbliższy salun, gdzie można było dostać piwo i wódkę i gdzie można było grać, był oddalony o przeszło trzy godziny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GARBARNIA—WKS ŚMIGŁY 2:1. Zasłużone zwycięstwo Garbarni, która napewno utrzyma się w lidze.
WAWEL—GARBARNIA I b 1:0.
WISŁA I b—UNIA 3:0.
PODGÓRZE I b—KORONA 6:1.
HAKOAH—GWIAZDA STERN (Tarnów) 0:0.
WIELICZANKA—AZOTANJA 3:1.
ŁAGIEWNICZANKA—PRĄDNICZANKA 2:2.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego: „RYCERZYK I BOGDANKA", komedja w ośmiu odsłonach Stefana Turskiego

Ostatnia sztuka autora „Krowoderskich zuchów" jest niejako unarodowieniem „Erosa i Psyche". Eros jest porucznikiem (p. Hierowski) ułanów ks. Józefa, potem powstańców z 63 roku, skolei legjonistów, — wkońcu korpusu ochrony pogranicza (KOP). Psyche ma na imię Maryjka (p. Starkówna) i ma macochę (p. Wernicz), która ją chce wydać za Blaksa. Ten ma na imię Leander (p. Wroński), jest bogaty, stary i brzydki, trzyma z Moskalami i nie lubi ułanów. Jest jeszcze ordynans (p. Burnatowicz), ciotka (p. Zalewska) i stryj porucznika (autor); ten ostatni jest chwiejny: raz trzyma z Blaksem, to znów z ułanami. Za każdym razem krowoderskie zuchy w mundurach ułanów odbijają Psyche, która za każdym razem wychodzi za porucznika, a poczciwy Blaks żeni się z macochą. Za każdym razem urozmaicają tę historję śpiewki i tańce. **E. H.**

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Igraszki muzyczne".
Środa: „Eros i Psyche".
Czwartek: „Igraszki muzyczne".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:
Wtorek: Tadeusz Bocheński: „O Lechoniu".

KINOTEATRY

Adria: „Symfonja 6 miljonów".
Apollo: „Rewizor" (Vlasta Burian).
Atlantic: „Wielkomiejskie cienie".
Dom żołnierza: „Iwonka" (Smosarska).
Promień: „Trader Horn" (film awanturniczych przygód).
Słońce: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
Świt: „Serca wiecznie młode" (Mary Pickford).
Sztuka: „Nieznajoma z telefonu".
Uciecha: „Pożegnanie broni".
Wanda: „Dziś żyjemy".

—ooo—

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 14 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie i komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Muzyka salonowa. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert na dwa fortepiany z Warszawy. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Odczyt: „Astrologja w kulturze dawnej Polski" — wygłosi doc. dr. Kazimierz Dobrowolski. 16.55: Pieśni i recital skrzypcowy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Poznania: „Skarby architektoniczne Wielkopolski" (Rogalik, Kórnik i Gołuchów) — wygłosi prof. Jan Kilarski. 18.20: Gramofon. 19.05: Odczyt: „Visby miasto ruin i róż". 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Przemówienie p. B. Miedzińskiego. 20.15: Koncert z Warszawy. W przerwie: Sylwety akademików literatury: V Zenon Przesmycki Miriam. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Środa 15 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie. 11.45: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert z Warszawy: Trio Brahmsa. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Odczyt: „Bridge". 16.55: Pieśni i recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „O umiędzynarodowieniu łaciny" — wygłosi prof. Tadeusz Zieliński. 18.20: Gramofon. 18.45: Odczyt z Warszawy: „Sylwety akademików literatury — IV K. H. Rostworowski". 19.05: „Stary Kraków" — gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Maszyna a poezja". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Transmisja z Warszawy. 20.15: Muzyka z lekka. 21.15: Feljeton z Warszawy: „Królowie pol. scy w pieśni bałkańskiej". 21.30: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.15: Muzyka lekka i taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

KANDYDAT ADWOKACKI OSKARŻONY O KOMUNIZM

Wczoraj rozpoczęła się przed ławą przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw dr. Maurycemu Pufelesowi, kandydatowi adwokackiemu, oskarżonemu o komunizm. Sprawa dr. Pufelesa była już raz rozpatrywana przez sąd krakowski i zakończyła się wyrokiem skazującym oskarżonego na 2 lata więzienia. W związku z nowo wydanem orzeczeniem Sądu Najwyższego w niemal że identycznej sprawie, krakowski sąd apelacyjny unieważnił wyrok I instancji, uzasadniając swoją decyzję tem, iż sprawa dr. Pufelesa kwalifikuje się jako rozprawa przed sądem przysięgłych. Wobec tego dr. Pufeles stanął wczoraj przed sądem przysięgłych.

Wedle aktu oskarżenia śledztwo w sprawie dr. Pufelesa oraz rozprawy przed sądem okręgowym ustaliły przynależność oskarżonego do komunistycznej partji polskiej w latach 1931-32. Oskarżony miał pracować jako członek partji komunistycznej w jej komitecie okręgowym i zawiadywać okręgowym „Agitpropem". Podczas rewizji przeprowadzonej w jego mieszkaniu znaleziono dużo materjału, świadczącego o tem, iż dr. Pufeles działał długie lata w partji komunistycznej. Znaleziono u niego odezwy i ulotki komunistyczne oraz broszury o treści rewolucyjnej i antypaństwowej. Wczoraj przesłuchano oskarżonego i część świadków. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w dniu dzisiejszym. Trybunałowi przewodniczy so. Janicki, wotują so. dr. Stuhr i so. Solecki, oskarża prok. dr. Szypuła, broni adw dr. Bross.

ROZMAITOŚCI

—o—

WIELKIE NADUŻYCIA W WARSZAWSKIEJ KASIE CHORYCH. W ostatnich dniach wykryto w warszawskiej Kasie chorych nadużycia, sięgające sumy pół miljona złotych, których dopuścili się dwaj urzędnicy: Kwiatkowski i Sochaczewski. Jeden z nich był inkasentem, drugi zaś buchalterem. Kwiatkowski, który inkasował poważniejsze sumy, zużył zdefraudowane pieniądze na grę w totalizatora i na hazard w potajemnych domach gry. Chcąc ukryć swe defraudacje, zaproponował Sochaczewskiemu, by zamaskował je przy pomocy fałszywych kontowań. Już sama kwota zdefraudowanych pieniędzy świadczy o tem, iż nadużycia te trwały dłuższy czas. Obaj defraudanci przyznali się odrazu po wykryciu nadużyć do winy, a Sochaczewski, który otrzymał od Kwiatkowskiego 25 tys. zł. za fałszywe manipulacje buchalteryjne i miał tę sumę na rachunku w PKO zwrócił te pieniądze Kasie chorych. Śledztwo zostało już ukończone, akta zaś przesłano do prokuratury.

KATASTROFA KOLEJOWA W DĄBROWIE GÓRNICZEJ. W sobotę o godz. 5 rano, w odległości kilometra od stacji kolejowej w Dąbrowie Górniczej w pobliżu sygnału wjazdowego, nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych, w następstwie czego obydwa parowozy zostały poważnie uszkodzone, kilka wagonów rozbitych, jak również zrujnowany został tor kolejowy na dość dużej przestrzeni. Katastrofa wydarzyła się w następujących okolicznościach: Od strony Będzina jechał do Dąbrowy pociąg towarowy. Kiedy pociąg znalazł się już za sygnałem, nagle wpadł nań całym pędem manewrujący na bocznym torze parowóz z kilkoma wagonami. Skutkiem zderzenia, obydwa parowozy spadły z szyn, a kilka wagonów uległo rozbiciu, tor zaś został zrujnowany i zasypany odłamkami wagonów i przewożonym węglem.

Związki i zgromadzenia

—o—

WPISY DO SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH TUR przedłuża się do dnia 20 bm. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat szkoły (ul. Dunajewskiego 5, parter) między godziną 7 a 8 wieczorem.

POLSKA PIEŚŃ ARTYSTYCZNA. Cykl odczytów ilustrowanych muzyką i śpiewem: 1) Narodziny pieśni polskiej — do Moniuszki włącznie; 2) Epigoni Moniuszki; 3) Romantycy: Jan Gall; 4) Romantycy: Stanisław Niewiadomski; 5) Młoda muzyka; 6) Współcześni i najmłodsi — wygłosi prof. Stanisław Bursa w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro). Pierwszy z wymienionych odczytów odbędzie się we wtorek 14 listopada. Początek o godzinie 7'45 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

ZGROMADZENIE FRYZJERÓW odbędzie się we czwartek 16 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Związku szoferów przy placu Matejki 4.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.